Cena numeru 10 groszy.

NIEDZIELA

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

Nr. 19. CZĘSTOCHOWA, DNIA 7 MAJA 1939 ROKU. ROK XIV.

Nie tracić otuchy.

Z wiarą ku lepszej przyszłości Narodu.

ALARMY.

Nigdy może powiedzenie: „żyjemy, jak gdyby na wulkanie" nie znajdowało tak silnego uzasadnienia, jak obecnie. Bo też istotnie nigdy może nie przeżywał świat chwil takiego napięcia i takiego niepokoju, jak dziś.

Zwodniczymi okazują się pakta, uroczyste przyrzeczenia i gwarancje pokoju. Głoszone zasady łamie się bez zmrużenia powiek lub naciąga do swoich celów. To, co jeszcze wczoraj głosili jako niewzruszone politycy, przestaje być za takie uważane, gdy tego wymaga interes narodowy ras lub systemów politycznych.

I dlatego nie ma pokoju, pod znakiem zapytania staje możliwość twórczej pracy w dziedzinie gospodarczej i społecznej i miliony rąk zamiast powiększać dorobek ludzkości, czekają uzbrojone, aby podjąć bezlitosną walkę, przynosząc w rezultacie zniszczenie, rozprzężenie życia, głód i śmierć.

To jest smutna rzeczywistość dzisiejszych czasów.



Św. Stanisław Szczepanowski, Biskup Męczennik, (na uroczystość 8 maja).

POTRZEBA OPANOWANIA.

Biada jednak społeczeństwom, które uświadamiając sobie ten stan, nie potrafią zdobyć się na inną postawę, jak beznadziejne załamanie rąk i na oczekiwanie na rozwój wypadków. Burza dziejowa, w której pocznie się wyładowywać napięcie sytuacji, gotowa jest zmieść takie społeczeństwa z widowni dziejów lub przynajmniej doprowadzić je do nieobliczalnych strat.

Polska bardziej niż którykolwiek z narodów narażona na skutki możliwych wydarzeń, winna to sobie dobrze uświadomić. I jest bodaj to uświadomienie w naszym narodzie.

Nie poddajemy się zwątpieniu, nie czekamy i nie liczymy na pomoc z zewnątrz, ale zgodną i twórczą pracą zabezpieczamy swe granice i zdobycze narodowe.

Dlatego nie ma u nas uzasadnionych podstaw do obaw, lęku i bezradnego wyczekiwania jutra. Jesteśmy opanowani, silni wiarą we własne siły i pomoc Bożą, zwarci w obliczu zagrożonego zła i gotowi do wykaza-

nia woli utrzymania w całości dorobku dziejowego.

NIE SŁUCHAĆ SIEWCÓW ZAMĘTU.

Chwile takie jak obecne sprzyjają wrogiej działalności tych, którzy chcą nas osłabić i uczynić podatnymi do zastosowania swych sił. Z tego źródła pochodzą zawodowi siewcy niepokoju i zamętów. Fałszywymi wieściami, półsłówkami, usiłują podkopać wiarę w słuszność sprawy, osłabić wolę do obrony, wykazać przyszłą przegraną już wtedy, gdy jeszcze nie danym nam było policzyć i wykazać swych sił. Inni znów kuszą obrazami rzekomego szczęścia gdzie indziej, wmawiając że tam jest ojczyzna, gdzie praca i gdzie chleb.

Tych farbowanych lisów, wysługujących się za zapłatą obcej propagandzie trzeba umieć odróżnić i mieć dla nich godną i szybką odprawę.

Pamiętać trzeba, że nowoczesna wojna nie tyle odbywa się w pierwszej linii okopów ile poza tą linią. I to społeczeństwo wytrzyma atak na jego wolność, które w chwili próby więcej okaże się zwarte wewnętrznie.

NAM NIE STRASZNĄ WALKA.

Naród polski wzrósł w walce i wśród walki dochodził do potęgi. Nie zaczepialiśmy nigdy nikogo, nie sięgaliśmy po cudze ziemie i cudze dobra. Ale gdy stanęliśmy na własnej ziemi, otoczeni zewsząd łakomymi na nasze dobra sąsiadami, nic dziwnego, że dóbr tych nie raz zmuszeni byliśmy bronić.

Dlatego dobra te, a wśród nich własną wolność, potrafiliśmy zawsze cenić. Z chwilową utratą niezależności nigdy nie zgodziliśmy się. Pracą i zbrojnym czynem głosiliśmy prawo do wolnego bytu, w obronie tego prawa walczyliśmy nawet pod obcymi sztandarami.

Zdobytej wreszcie wolności chcemy bronić i dziś, jeśli zajdzie tego potrzeba. Nie poto na polach bitewnych świata płynęła polska krew, nie poto ginęły w ciągu wieków szeregi najlepszych dzieci Ojczyzny, by dziś z praw nabytych podwójnie mielibyśmy zrezygnować.

Taką jest nasza wola i taką jest nasza postawa w tej dziejowej chwili.

UNIKAJMY WALK WEWNĘTRZNYCH.

To, co nas przede wszystkim może osabiać, to są walki wewnętrzne, do czego mamy skłonność. Nie ma wśród nas z całą pewnością ludzi, którzy by nie kochali narodu i ziemi ojców. Ale źle jest, gdy tę miłość okazujemy tak różnymi sposobami.

Widzą jedni dobro narodu w wyrzeczeniu się przez wszystkich własnej woli na rzecz grupy kierującej. Szukają go inni w uprzywilejowaniu pewnych warstw czy klas społecznych. Każdy prawie ma własny niezawodny rzekomo system i niezawodny środek na uszczęśliwienie społeczeństwa.. Nie jest wskazana taka rozbieżność zdań, jak nie jest wskazane narzucanie komuś własnych, też czasem nie dość pewnych przekonań. Ten system zjednoczenia przyjmie się w narodzie, który szanując godność i prawa jednostek, wskaże im dobra, za którymi te jednostki pójdą bez zastrzeżeń. A że istnieją takie dobra, więc i zjednoczenie koło nich jest możliwe.

Zwracaliśmy nieraz uwagę na to, że nic tak nie potrafi dzielić i rozbijać jedności, jak waśnie religijne. Chwała Bogu nie ma powodu sądzić, że takie waśnie zagrażają nam w chwili obecnej. Nie mniej jednak wobec pojawiających się tu i ówdzie dążności do nieliczenia się z tą prawdą, warto ją przypomnieć, aby była ostrzeżeniem dla tych, którzy by nie chcieli się z nią liczyć

WIEKI MÓWIĄ.

Zbliżamy się do uroczystości św. Stanisława, Biskupa i Męczennika, Patrona Polski. Ileż to wskazań dla narodu w chwili obecnej przypomina jego życie! I to, że trzeba nam wierności zasadom aż do poświęceń, i to, że w wartościach wiary leży siła i prawdziwa wielkość jednostek i narodów.

Od trumny Świętego w Katedrze na Wawelu płynie dziś do narodu apel: pielęgnujcie wartości duchowe, one wam zapewnią wieczne trwanie.

Mocnym duchem obronimy zaiste i wolność i rodzimą kulturę i imię między narodami. Ale nie trzeba tracić otuchy i niczego nie spychać w dół z tego, co budowało wielkość. Z wiarą iść trzeba ku lepszej przyszłości.

R.

„Lud polski się nie da".

W Zakrzewie, w Złotowskim, dn. 26 bm. złożono na wieczny spoczynek zwłoki śp. ks. patrona dra Bolesława Domańskiego, prezesa Związku Polaków w Niemczech, wytrwałego obrońcy ludu polskiego w Rzeszy.

Pogrzeb ten, który stał się manifestacją głębokiego przywiązania i czci dla zgasłego wielkiego Patrioty ze strony wszystkich zamieszkałych w państwie niemieckim Polaków — był również smutną ilustracją stosunków narodowościowych panujących w Rzeszy, która na zewnątrz lubi występować jako protektorka mniejszości narodowych u sąsiadów.

Oto — jak donoszą z Zakrzewa — „Niemieckie władze kościelne wydały zakaz śpiewania pieśni polskich i wygłaszania podczas uroczystości pogrzebowych przemówień w języku polskim".

Na pogrzebie więc kapłana, który przez całe życie swe walczył o prawa języka ojczystego polskiego ludu na odwiecznie polskiej ziemi nie chciano pozwolić, by lud ten pożegnał swego pasterza w jego ukochanej mowie.

Nie wiemy, czy niemieckie władze kościelne działały pod naciskiem władz świeckich, co bardzo możliwe, czy też pod wpływem tego samego ducha, który przez stulecia germanizował polski Śląsk Dolny, narzucając mu pacierz niemiecki.

Niemcy rozsiewają po szerokim świecie wieści o rzekomym prześladowaniu niemczyzny i upośledzeniu Niemców w Polsce, chociaż jest to świadoma nieprawda. Zakaz pieśni polskich i przemówień na pogrzebie śp. ks. patrona Domańskiego — ilustruje doskonale ich własne, pozbawione wstydu metody w stosunku do Polaków.

Mimo takiego postępowania, wierzymy głęboko, wraz z śp. ks. Domańskim, iż „lud polski się nie da". Po stronie tego prześladowanego ludu są nasze myśli i serca i nasze modlitwy. Lud ten wie, że stoi za nim trzydziestu kilku milionowy niepodległy naród polski i sprawiedliwość Boga.

Pomiędzy Odrą a Łabą, dziś pozostało tylko cmentarzysko dawnej słowiańszczyzny — ale któż zaręczy, że w wyrokach Opatrzności wyłączone jest odrodzenie tych zgermanizowanych mas i że nad Odrą nie powtórzy się jeszcze historia Irlandii, której zaborcy wydarli nawet mowę ojczystą, ale nie zdołali ujarzmić doszczętnie ducha. A duch jest „wiecznym rewolucjonistą" bożym i ciemiężcom gotuje nieraz przykre dla nich niespodzianki.

Na niedzielę 4-tą po Wielkiejnocy.

EWANGELIA. Jan. XVI, 5—14.

W on czas: Mówił Jezus do uczniów swoich: „Idę do Tego, który Mię posłał, nikt zaś z was nie pyta Mnie: „Dokąd idziesz?" Ale że to wam powiedziałem, smutek napełnił serce wasze. Ja zaś prawdę wam mówię: Pożyteczna rzecz dla was, abym odszedł. Albowiem jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was; ale gdy odejdę, poślę Go wam A gdy On przyjdzie, pouczy i przekona świat o grzechu i sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu mianowicie, dlatechodzę do Ojca, i już Mnie nie ujrzycie; o sądzie zaś, gdyż go że nie wierzą we Mnie; a o sprawiedliwości, bo Ja odksiążę tego świata jest już osądzony. Wiele mam jeszcze wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On Duch prawdy, poprowadzi was do wszelkiej prawdy; albowiem nie będzie mówił od Siebie, ale cokolwiek usłyszy,. powie, i to co nastąpi, oznajmi wam. On Mnie uwielbi gdyż z mego weźmie, a wam oznajmi".

Pod opieką Maryi.

Dzisiejsze rozważanie tygodniowe poświęcimy Najświętszej Maryi Pannie, która w miesiącu maju odbiera z polecenia Kościoła św. szczególną cześć od ludzi.

Nie prosty przypadek sprawił, że właśnie miesiąc maj obrano na uczczenie Królowej Nieba i Ziemi. Słuszną bowiem było rzeczą, by wraz ze świeżą zielonością drzew i krzewów i pierwszymi kwiatami wiosny ofiarował człowiek Matce Boga-Człowieka kwiaty swych uczuć.

I czemże to Maryja zasłużyła sobie na tak znamienne objawy czci?

Tytułem, który usprawiedliwia tę cześć — to Macierzyństwo Najświętszej Panny. Wybrana spośród wszystkich stworzeń na Matkę Syna Bożego stała się Maryja godną najwyższej czci po Bogu. Przez swe Macierzyństwo jest Maryja niejako współodkupicielką rodzaju ludzkiego. Nic dziwnego, że ceni Ją człowiek tak wysoko i jak umie, składa Jej w dani hołd serca i rozumu.

Jest też Maryja z racji swej godności najskuteczniejszą orędowniczką człowieka przed Bogiem. Nie było — śmiało to można powiedzieć — czasu, w którym by człowiek nie uznawał tej roli Najświętszej Panny i nie korzystał z Jej możnej opieki. Ubiegali się o tę pomoc wszyscy: ubodzy i możni, prostacy i uczeni, grzesznicy i święci, jednostki i narody. Historia łask otrzymanych przez przyczynę Maryi świadczy, że nikomu i nigdy swej pomocy i opieki nie odmawiała.

Wymownym świadectwem tego są nie tylko budowane ku czci Maryi świątynie, pomniki, obrazy słynnych mistrzów, ołtarze czy choćby tylko kapliczki, ale przede wszystkim tytuły, jakimi ludzkość darzyła Ją w ciągu wieków. Jest więc Maryja nazywana Matką Łaski Bożej, Matką Dobrej Rady, Panną Możną, Panną Wierną, Ucieczką grzesznych zwie Ją słaby i ułomny człowiek, Wspomożeniem Wiernych nazywą Ją lud darzony Jej Opieką, jako Pocieszycielkę Strapionych — wzywa Ją dusza w potrzebach, Uzdrowieniem Chorych zwą Ją szukający u Niej orędownictwa w chorobach duszy i ciała. A Maryja, jak Arka Przymierza zanosi przed Boży tron prośby ludzkie i skutecznie wyprasza łaski.

Dlatego uwielbia Ją człowiek i pod Jej przemożną opiekę się udaje.

Jest jedna jeszcze przyczyna, dla której człowiek tak szczególną miłością i czcią otacza Najświętszą Pannę: to Jej wysoka świętość, przez którą stała się dla wszystkich prawdziwym wzorem doskonałości. Nie dotknęła Matki Boga w życiu żadna skaza grzechu. Od swego poczęcia wolną była od niego i wolną pozostała przez całe życie. Stworzony na obraz i podobieństwo Boże człowiek, z żyjącą w jego duszy wieczną tęsknotą za Bogiem, widzi w Maryi ucieleśnienie wszystkich cnót. I dlatego na drodze do doskonałości poleca Jej siebie ufny, że Najświętsza Panna stanie się w tych jego dążeniach najlepsza ostoją.

Oto dlaczego człowiek i ludzkość darzy Matkę Najświętszą taką czułością i taka okazuje Jej cześć.

Jeśli zawsze w sercu człowieka żyje głęboki kult dla Niepokalanej, to jakże wzrasta on w chwilach doczesnych potrzeb, wzmacniany wiarą w skuteczną pomoc Maryi.

Jest maj: Cała przyroda przyodziewa się zgodnie z prawami Bożymi w najpiekniejszą szatę. Ale choć serce człowieka na widok dorocznego cudu mocy Bożej gotowe jest śpiewać pieśni chwały na cześć sprawcy tego cudu, czuje on przecież, jak drży ziemia od wulkanicznych wstrząsów, jak w hymny uwielbienia wdziera się obca i rażąca nuta w przewrotnej woli ludzkiej mająca swe źródło.

W takiej chwili, pomni na możność Maryi, tym więcej powinniśmy garnąć się do ołtarzy Mariańskich, prosząc Orędowniczkę naszą i Narodu naszego o łaskawą opiekę nad nami.

Miesiąc maj stać winien miesiącem modłów o pokój przez przyczynę Tej, którą Kościół czci jako Królowę Pokoju.

M.

Poznaj Pismo Swięte.

Wybrał z ksiąg Pisma świętego X dr Ulniarski

Rozdział 14.

1. I stało się w on czas, iż Amraphel, król Sennaar, i Arioch król Pontski i Chodorlahomor król Elamitów, i Thadal król pogański,

2. wznieśli wojnę przeciw Barowi królowi Sodomskiemu, i przeciw Bersy królowi Gomorskiemu i przeciw Sennaabowi królowi Adamy, i przeciw Semeberowi królowi Seboimskiemu, i przeciw królowi Balei, ta jest Segor.

3. Wszyscy ci zeszli się w dolinę leśną, która teraz jest morzem słonym.

10. A dolina leśna miała wiele studzień klejowatych. Król tedy Sodomski i Gomorski podali tył i tam polegli, a którzy zostali uciekli na górę.

11. I zabrali wszystką majętność Sodomską i Gomorską, i wszystko, co do żywności należy. i poszli.

12. Ku temu i Lota i majętność jego, synowca Abramowego, który mieszkał w Sodomie.

13. A oto jeden, który był uszedł, oznajmił Abramowi.

14. Co usłyszawszy Abram, to jest, iż pojman Lot brat jego, zebrał gotowych domowych sług swoich trzysta i osiemnaście i pogoń uczynił aż do Dan.

15 A rozdzieliwszy towarzyszy, przypadł na nie w nocy; i poraził je, i gonił je aż do Hoby, która jest po lewej stronie Damaszku.

O. Alfons Jędrzejewski.

O krzywdach, wyrządzonych narodowi polskiemu przez moskali.

W SETNĄ ROCZNICĘ SKASOWANIA UNII (1839 — 1939).

Dajemy poniżej pierwszy urywek z ciekawej pracy O. Alfonsa Jędrzejewskiego, znanego dobrze naszym Czytelnikom z prac dawniej drukowanych.

Nie wątpimy, że i obecna praca Cz. Ojca, życzliwego Współpracownika „Niedzieli" zainteresuje szerokie koła naszych Czytelników, zwłaszcza że omawia w niej Czcig. Autor sprawę zniesienia Unii przez rządy rosyjskie. A pzyznać trzeba, że ta sprawa na ogół mało jest znana społeczeństwu polskiemu. Dobrze więc będzie poznać ją w tak ciekawym i starannym opracowaniu. Redakcja.

Wstęp.

Sto lat upływa od chwili strasznego zniweczenia na Litwie i Białej Rusi kościoła unickiego, czyli greckokatolickiego, do którego to zniweczenia nie przyszło by tak łatwo, gdyby nie dopomogli zdrajcy i odstępcy. Na ich czele stał Józef Siemaszko, Antoni Zubko i Bazyli Łużyński. Przez kilka lat podstępnej roboty doprowadzili do tego, że w dniu 12 lutego 1839 r. podpisało 1305 duchownych wiernopoddańczą prośbę do cara, aby ich raczył przyjąć na prawosławną, czyli schyzmatycką wiarę. Car — człowiek świecki, zgodził się na tę prośbę i podpisał na niej: „Błagodariu Boha i prinimaju" (Dziękuję Bogu i przyjmuję), a na pamiątkę tego smutnego faktu kazał wybić medal, na którego jednej stronie wypisano: „Torżestwo prawosławia" (Tryumf prawosławia), a na drugiej: „Odtorgnutey nasiljem (1596) wozsojedinionnye lubowju (1839)". Napis ten opiewa, że Unici, oderwani przez Polaków unią brzeską, zostali teraz miłością na nowo zjednoczeni z rządową cerkwią moskiewską. Aby zaprzeczyć temu ohydnemu kłamstwu, postanowiłem napisać pokrótce, jak się rzecz miała, to jest udowodnić, że Ruś, która złączona była z Polską od wieków duchowo i materialnie, w brutalny sposób została od Polski i Kościoła oderwana przez Mikołaja I.

Polacy i Rusini są jednego szczepu.

Najdawniejsze pisma polskie dowodzą jasno i wyraźnie, że mowa polska i ruska była jedną i tą samą. Poświadcza to Nestor, dziejopis ruski. Odpowiednie temu tłumaczenie Jana Potockiego (XVIII) tak mówi: „Narzecze ruskie i polskie jest jedno i to samo, gdyż nazwa Rusinów pochodzi od Waregów (Wendów, Wenedów), którzy wszakże poprzednio byli Słowianami i nazywali się także Polanami, bo zamieszkiwali równiny, pola, a mowa ich była słowiańska. Z przyjęciem obrządku rzymsko-katolickiego zaprowadzona została w Polsce mowa łacińska w kościele, szkołach, potem w urzędach publicznych i w piśmiennych stosunkach, co właśnie tak, jak styczność z Niemcami, było powodem, że mowa ta później przy wyższym wykształceniu Polaków inaczej się wyrobiła, jak u Rusinów, którzy obrządek greckokatolicki i pismo cyrylskie przyjęli, a od wschodu wielkiego światła pozyskać nie mogli; również że później z Tatarami i Mongołami stosunki zawiązali". A więc Rusini to naród słowiański, lechicki, — to ten sam naród, co Lechici nadwiślańscy, od nich pochodzący, z nimi przez kilka wieków ogólnie nazwę Polan noszący, z nimi przez wiele lat mówiący jednym językiem, a i dzisiaj narzecze ruskie do ukształtowanego języka polskiego tak się ma, że Rusin niewykształcony rozumie Polaka i jest od niego zrozumianym; a to zrozumienie jest nierównie łatwiejsze, jak Sasa z Austriakiem, Francuza nadreńskiego z rodakiem z nad Sekwany.

Książęta ruscy byli spokrewnieni z królami i książętami polskimi. Maria Dobrogniowa, córka Jarosława, była małżonka Kazimierza I. Wisława, księżna ruska, była żona Bolesława II, Śmiałym zwanego. Bolesław Krzywousty miał Zbisławę; Bolesław IV Kędzierżawy miał najprzód Anastazję, potem Helenę; Mieczysław III Eudoksję, Leszek Biały Grzymisławę, Leszek Czarny Gryfinę, księżniczki ruskie. Książęta opolscy też byli spokrewnieni z książętami bratniej nacji.

Polacy zamieszkiwali w całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Nikt tego nie kwestionował, a nawet Moskale wiedzą o tym dobrze, że Rusini mają język podobny do polskiego. Do Piotra Wielkiego wszyscy carowie moskiewscy nie nazywali się ruskimi, gdyż ten tytuł służył królom polskim. Car Piotr Wielki, wróg Polski i Kościoła, podstępnie przyjął tytuł cesarza rosyjskiego, wydał wyrok na Polskę, polecając następcom przywieźć ją do upadku, zająć ją wojskowo i w niej pozostać, a gdyby mocarstwa ościenne sprzeciwiły się tej polityce, ugłaskać je na chwilę podziałem, dopóki nie przyjdzie czas odebrania im tej części ustąpionej. Ta myśl Piotra Wielkiego była główną zasadą polityki rosyjskiej względem Polski. Ona kierowała namiętnymi widokami Katarzyny II. Jaką rolę odegrała i jaki wpływ przeważny wywarła Katarzyna II w losach Polski podczas trzech jej rozbiorów, wiadomo powszechnie, więc odsłaniać tej rany śmiertelnej nie ma potrzeby. Moskale dobrze wiedzieli, że przyłączone do Rosji prowincje po rozbiorze były polskimi. Tak w statystyce państwa rosyjskiego 1790 r., wydanej w Petersburgu i poświęconej wielkim książętom Konstantynowi i Michałowi Pawłowiczom przez ich nauczyciela, członka akademii petersburskiej, Hermana, czytamy, że mieszkańcy gubernii witebskiej i mohylewskiej są Polakami, różniącymi się tylko obrządkiem, — jedni mają łaciński, drudzy wschodni (Stat. Sch. von Russland 1790). Podobnież do Polaków zaliczali mieszkańców tych guberni i innych różni statystycy moskiewscy 18 wieku, jak Tatiszczew, Pleszczajów i inni.

Dopiero w nowszych czasach zapomniano o tym i gdy w roku 1857 szlachta witebska prosiła o przywrócenie jej języka polskiego w szkołach, minister odpowiedział odmownie w imieniu cara. Turgieniew dopiero 1825 r. wyłącza mieszkańców witebskiej i mohilewskiej gubernii z liczby Polaków, a chce z nich mieć Moskali, lecz z innych gubernii Litwy (Biało Rusi) i Podola za Polaków. Karamzin, wychowany przez Turgieniewa, broni dzieła Katarzyny II, ale powiada, że mieszkańcy Litwy, — co u niego znaczy Ruś Białą, lub Litwę Słowiańską, — jak również Podola nigdy nie przestaną być Polakami i nigdy nie przestaną pragnąć niepodległości Polski. Karamzin kończy swój pamiętnik, mówiąc wyraźnie, że cesarz Aleksander wstąpił na tron, kiedy wielka część Polski została Rosją i, że jeżeli Katarzyna II popełniła zbrodnię, podzieliwszy Polskę, ona za to odpowiada przed Bogiem, lecz cesarz Aleksander nie ma prawa tworzyć państwa polskiego, gdyż podzieli Rosję. Nigdy Polska i Moskwa obok siebie niepodległe stać nie mogą. Gdy Polska istnieć będzie, mówi Karamzin, albo Polacy będą panowali w Kremlu, albo wnuki nasze zdobywać będą Pragę.

(C. d. n.)

O EMIGRACJĘ ŻYDÓW Z POLSKI.

Katolicka prasa angielska wzywa obecnie rząd Wielkiej Brytanii, by zajął się kwestią żydowską i osiedleniem większej liczby żydów w koloniach angielskich. Katolicy Anglii domagają się także, by emigracja żydów głównie objęła Polskę, gdzie liczba ludności żydowskiej sięga wzwyż 3 milionów.

Żegota Buczkowski.

NIEPOKALANA A AKCJA KATOLICKA.

(Dokończenie).

5. POTĘŻNA MARIA! — Bo jakież ostatecznie mogą być metody i jakie cele dzieła tak poważnego jak Akcja Katolicka? Metodę zawsze obiera się ze względu na cel. Celem ostatecznym Akcji Katolickiej, to cel odwieczny Kościoła uświęcenie dusz, świętość dusz! Metoda uświęcenia może być tylko świętą. — Organizować się dziś musimy to jasne. Lecz to nie organizacja, jako taka, ale duch organizacji, ale duch świętości, działa przez organizację!

Organizują się i poganie. Przeciwstawić im musimy nie tylko siłę liczby i szyku, ale siłę jakości — świętości! — Antychryst hula, a antychryst pobije tchnienie ust Bożych, czyli tchnienie świętości!

I oto jawi się przed nami Potężna Maria, Potężna najwyższą po Bogu świętością. To Maryja jest tchnieniem ust Bożych, przez Nią Bóg zwalcza zło wszystkich czasów a gruntuje dobro. Potęgą Maryi, Niepokalanej Matki życia świętego i czynności uświęconej przez łaskę, osiągnie niebywały rozwój wewnętrzny i zewnętrzny Akcja Katolicka — bo wyraz katolicki oznacza niemal tyle co mariologiczny!

6. RODZICIELKA ŚWIĘTYCH. — Wielki czciciel a zarazem największy względnie znawca Tajemnicy Niepokalanej bł. Ludwik Maria Grignon, przedziwne w tym względzie pozostawił po sobie świadectwo. Mówi on, iż nadejdzie w dziejach Kościoła czas Wielkiej Łaski i Wielkiego Miłosierdzia na skutek odsłonięcia całej godności i wspaniałości Tajemnicy Niepokalanej. W skutkach okaże się to przede wszystkim na przykładzie całych zastępów, zorganizowanych, oddanych na własność Maryi dusz, które sobie Maria uformuje w wielkich świętych zdobywców świata dla Chrystusa. Oto niektóre z przepowiedni błogosławionego:

„Zapałają one (owe święte dusze) szczególniejszym nabożeństwem do Najświętszej Dziewicy, będą oświecone Jej światłem, będą karmione Jej mlekiem, kierowane Jej duchem, wspierane Jej ramieniem i otoczone Jej opieką tak, iż jedną ręką będą zwalczać, powalać, miażdżyć heretyków wraz z ich herezjami i odszczepieństwami — bałwochwalców wraz z ich bałwochwalstwem, grzeszników z ich bezbożnością, a drugą ręką będą budować prawdziwą Świątynię i Tajemnicze Miasto Boże, t. zn. Niepokalaną, zwaną przez Ojców Kościoła Miastem Bożym.

Ustępem wyżej przytoczonym zwraca się bł. L. M. Grignon do wszystkich sług Maryi. Czyż podobieństwo ich do zastępów Akcji Katolickiej nie jest uderzające?

Specjalnym ustępem zaszczyca kapłanów, kierowników tego przypuszczalnego dzieła Akcji Katolickiej.

„To będą kapłani Pańscy, co jak ogień gorejący rozpalać będą wszędzie żar Miłości Bożej. Będą jako strzały w ręku mocarnej Maryi, by przebić Jej nieprzyjacioły. — Będą jako chmury gromowe, które za najmniejszym powiewem Ducha Świętości polecą hen, by rozsiewać Słowo Boże i nieść życie wieczne, nie przywiązując się do niczego, nie dziwiąc się niczemu, nie smucąc się niczym. Gromić będą przeciwko grzechowi, huczeć przeciwko światu, uderzać na diabła i jego wspólników i przeszyją obusiecznym mieczem Słowa Bożego, na życie lub śmierć, wszystkich do których ich Najwyższy pośle. — A wszędzie, gdzie głosić będą Słowa Boże, pozostawią po sobie tylko złoto miłości, będącej dopełnieniem wszelakiego prawa!"

Trzeba to przyznać, że wspomnianej misji Akcji Katolickiej jak opisana, umysł ludzki nie stworzy. Jedynie w łączności z Marią, w Maryi i przez Marię można dojść do tak niesłychanych widoków!

Ks. Dr Stanisław Winiarski.

Haarlemski kościelny

Sławny holenderski Haarlem miał nielada sensację. Przy dostojnej wiekami farze urząd kościelnego chciał przyjąć zamożny, mądry obywatel, Wawrzyniec, syn Jana, i przez to Jonszoon zwany.

Kościelny — to nie proboszcz, nawet nie organista, a przecież bez niego kulawo służba Boża idzie...

Jonszoon z całą gotowością ofiarował dla chwały Bożej swe usługi. Zawszeć, choć obywatel, nie gorsze miał miejsce w świątyni Pańskiej, bo gdy inni znakomitsi w ławach jeno siedzieli, on przy samym wielkim ołtarzu, dorodny, wyniosły, poważny, nie tyle służyć, ile razem z Celebransem, zdawał się, Bogu zanosić ofiarę.

Pięknie, składnie, wspaniale płynęła służba Boża od chwili, gdy mądry kościelny zajął się świątynią. Sam wykształcony, znający tajemnicę drobnych liter, synów swoich też w tym kunszcie wykształcił, a gdy wnuki przyszły także i ich wtajemniczyć w wielką sztukę liter zamierzał.

Choć wszyscy zazdrościli poważania, jakim darzono mądrego Coostera (bo pod mianem kościelnego wszyscy go już znali i wszyscy szukali jego towarzystwa), najlepiej było mu wśród wnuków.

Raz, w piękny, słoneczny dzień, w czasie zabawy z wnukami, wpadł Coosterowi w rękę kawałek kory drzewnej. Chciał strugać z niej łódkę, gdy oto same palce wycięły litery. Gdy je przyniósł do domu i odbił na papierze, spać już nie mógł, bo wyobraźnia jego objęta została myślą, jakby to było wspaniale, by miast mozolnego przepisywania, odbić na papierze kilkanaście razy książkę, którą na prośby zamożniejszych parafian wciąż przepisywał. Od tej chwili nie miał minuty wolnej, aż wyciął drewniane czcionki i wydrukował w roku pańskim 1423 pierwszą swą pracę pt. „Zwierciadło Naszego Zbawiciela". Ale drewniane czcionki prędko się zniszczyły pod prasą i już po kilku egzemplarzach druk wychodził zamazany, zrobił więc Coster foremki drewniane i w nich odlewał pierwsze ołowiane czcionki. A potem, gdy spostrzegł, że cyna mocno ołów wzmacnia, odlewał już tylko z tej mieszaniny. Pracy miał coraz więcej, a że służby w świątyni zaniedbać nie chciał, myślał przyjąć do pomocy chętnych do pracy młodych ludzi. A że jak to zwykle bywa, każda nowość trudno się przyjmuje, więc z powszechnie szanowanego Coostera cichcem się wyśmiewano. Nic tedy dziwnego, że nie mógł Jonszoon znaleźć pomocników wśród swoich.

Pewnego wieczoru, zdrożony, zmęczony i głodny, stanął przed Wawrzyńcem młodzieniec imieniem Jan Gutenberg z Niemiec i prosił o przyjęcie do pracy; za Gutenbergiem przyszli inni. Mądry Cooster, nim im powierzył swoją tajemnicę, nim pokazał czcionki i prasę drukarską, związał ich przysięgą.

Przyszło Boże Narodzenie. W wilię czeladnik Niemiec, Jan Gutenberg złożył swemu chlebodawcy „wspaniały, królewski dar". Wykradł zapas czcionek, narzędzia, rozśrubował prasę i uciekł do Moguncji.

W jednej chwili Cooster postarzał się mocno. A gdy po 17 latach — w r. 1840 ujrzał u proboszcza pierwszy egzemplarz pięknie wydrukowanej książki przez Jana Gutenberga w Moguncji, starcze serce bliskie było skonania...

I choć Haarlem obdarzył go zaszczytnym urzędem wiceburmistrza, nic to dla niego już było, gdy jedyne dziecię serca wykradzione zostało.

Dziś nie tylko w Haarlemie stoi pomnik Coostera i inne miasta Holandii uwieczniają w kamieniu i brązie postać mądrego Wawrzyńca Jonszoona - Coostera, „kościelnym" zwanego.

Ale cały prawie świat, nie wiedząc o tym, że on to był pierwszym istotnym wynalazcą drukowanej księgi uwielbia tego, który według sprawiedliwego kodeksu „wielkim" złodziejem powinien być nazwany.

Żarki, w kwietniu 1939 r.

Ks. Dr. Stanisław Ufniarski.

Monografia parafii Żareckiej.

W czasach pradawnych, gdy bożek Lelum — Polelum odbierał cześć w uroczysku, które potem Lelowem nazwano i gdy noże, topory i oszczepy łupali z twardego krzemienia biegli rzemieślnicy pod okiem żerców na górze, na której potem Niegowa wyrosła. wśród puszcz Czarnego Lasu, Sokolnik, Turzy i Sokola, założyli praojcowie nasi, pogańscy słowianie, na szczycie wzgórza prawieczne swoje cmentarzysko.

Teren był dobry, dostęp trudny, tylko dla świadomych bezpieczny, bo po puszczach pełno było bagien, zakrotów i parowów. Dziki zwierz bezpiecznie chodził, ptactwo nie tylko czasu przelotów, ale przez wszystkie ciepłe miesiące, w dękach, grabach, jaworach, klonach, wiązach i bukach, a nawet brzozach, jedlinie, sosnach,, olszynie i świerku — licznie budowało swe gniazda.

Codziennie od wczesnego ranka szła ku niebu pochwalna dla słońca pieśń, codziennie pierzaste bractwo na wyścigi śpiewało swój hymn radości i chwały. Szumiał bór odwieczną pieśnią, puszcza kryła swe tajemnice i zamknięta w sobie świetnie nadawała się, by strzec wiecznego pokoju zmarłych.

Tę to górę wybrali praojcowie nasi na „stosy“ i tu palili swych znakomitszych zmarłych. Gdy w świetlicy na posłaniu lub w boju zbył się kmieć, żywota, żona rozpuściwszy włosy, córki zrzuciwszy wianki, z rękami załamanymi płacząc i krzycząc stawały przy zwłokach. Gdy lament, płacz, jękliwe zawodzenie kobiet doszły w swym smutku i grozie do największego nasilenia, synowie i służba też przyłączyła się do żalu. Ludzie w potarganym odzieniu tarzali się w prochu ziemi, świetlicę napełniał krzyk i płacz, psy wyły, ryczało bydło, rżały konie, a najboleśniej ten, który ze zwym panem miał iść przez ogień na drugą stronę życia.

A że żalnik — smętak leżał na górze, poszli naprzód parobcy przysposobić drzewo na stos i kamień zgotować do grobu. Spieszono się z pogrzebem, by jak najprędzej duch zaopatrzony w drogę, odszedł z ziemi w zaświaty i połączył się z ojcami.

Zmarłego przybierano w szaty; najlepszą odzież nań włożono, najkosztowniejszą broń przypasano, futrzaną czapkę dano na głowę, łuk na plecy, kamienny topór ojców w rękę, a posadziwszy go na ławie, oparto plecami o węgieł... I siedział tak zmarły w świetlicy... i zdawało się, że jeszcze żyje, jeszcze rządzi, jeszcze włada.... U stóp zmarłego siadała żona, równie jak on, pięknie, bogato odziana. Przy drzwiach stali synowie i córki. Płaczki głośno zawodziły.

Gdy parobcy dali znać, że stos gotowy, ruszono z żałobnym pochodem. A i okolica przybywała licznie, każdy przecie chętnie stawił się na niecodzienne widowisko; a wiadomo było, że głodny nie wróci, gdyż przez 3 dni stypę — chleb żałobny — przy grobie zmarłego pożywano.

Ruszył wreszcie pochód żałobny. — Czterej parobcy nieśli zmarłego. Siedział na wysokim krześle, za plecy przywiązany do oparcia; zdało się, że ostatni raz z tak wysoka, jak nigdy w życiu, patrzy na swe mienie, swych najbliższych, służebnych, krewnych i przyjaciół. Za noszami szła żona i dzieci. Wiedziono konia, prowadzono psy, niesiono broń i szaty. Do stosu na wzgórzu czyli do t. zw. zgliszcza trzeba się było przez las przedzierać. ścieżynami, które kołowały, by obcy nie mogli dotrzeć do „świętego miejsca“.

Miejsce wybrano kamieniste, gdzie niegdzie trochę trawy rosło na kamieniach... Na wyrównanym tokowisku wznosił się olbrzymi stos. Podeszli doń żałobnicy. Wśród jęku wniesiono nań ciało, umieszczono je w środku, i złożono przy nim wszystko, czego zmarły za życia do pracy. łowów i zabawy potrzebował.

Niewiasty otoczyły żonę kołem. Ona milcząc całowała po starszeństwie swe dzieci. Nie mówiła nic, ale wszyscy czuli, że za towarzyszem życia pójdzie na stos. Wolnym krokiem ruszyła do zmarłego męża.

Kłody sosnowe ułożone były w wielkie zręby. Bez trudu szła żona coraz wyżej, stanęła wreszcie na szczycie, na wprost mężowych zwłok, rozejrzała się po świecie, ostatni raz rzuciła okiem na stojących u stosu i padła do stóp męża...

Przyprowadzono siwka, uwiązano go u stosu, przy nim przytroczono sforę ulubionych psów.

Gdy wszystko było gotowe, płaczki obiegać zaczęły stos. krzykiem odganiając złe duchy. Z czterech stron podłożono ogień. Płomienie szybko objęły drzewo i chciwie pożerały swą strawę. Zza kłębów dymu, zza jasnego żaru, gdy powiał wiatr, dojrzeć można było dwa trupy, które wkrótce osunęły się w ognistą żarzącą głębię i znikły. Stos palił się pełnym płomieniem. Czterech parobków na koniach z wrzaskiem potrząsając dzidami, obiegało ogień dokoła, by odegnać złe siły i ułatwić zmarłym przejście do lepszej krainy.

Gdy stos się zawalił, krzyki i lament ucichły. Zarzewie na zgliszczu z wielkiego stosu stawało się małym ogniskiem, a w końcu kupą popiołu. Nie gaszono „świętego ognia“. Gdy słońce zaszło ze źródła przyniesiono „żywej świętej wody“ i zwolna polewać zaczęto. Przystąpiły wówczas niewiasty i do popielnicy glinianej zgarnęły wszystko, co z żaru zostało. I ruszył znowu orszak żałobny, niosąc popielnicę na miejsce, gdzie stały mogiły ojców gospodarza. Postawiono urnę, pokryto ją wiekiem, każde z dzieci dłoń swą zatrzymało na pokrywie popielnicy zaczęły się nowe zawodzenia i pieśni. gdyż z pośpiechem sypano mogiłę. Wkrótce nad popiołami żółty pagórek się wznosił. — Miejsce, gdzie stos nakładano i gdzie duch gospodarza z płomieni w zaświaty leciał, żarami zwano, żalnikiem — gdzie urna stała. A że nad urną przez 10 dni płomień tlący się trzymano — żarowcem ten obrzęd mianowano.

Od góry, która za praojców naszych, pogańskich słowian, w IX wieku nazwę Żarów nosiła, powstała, jak wielu mówi, nazwa późniejszych Żarek.

Żarki, w kwietniu 1939.

PRASA HITLEROWSKA ZNIEKSZTAŁCIŁA MOWĘ PAPIEŻA.

„Osservatore Romano“ w dłuższym artykule omawia przemówienie papieskie z niedzieli wielkanocnej, wyrażając przytym zdziwienie, że niektóre pisma bądź całkowicie pominęły milczeniem homilię, bądź też zniekształciły słowa Ojca św. Zwłaszcza przekręcono i skrócono tendencyjnie ten ustęp, w którym Pius XII stwierdza, iż nie może być mowy o pokoju pomiędzy narodami, o ile uroczyście w swoim czasie zatwierdzone umowy i pakty i dane najsolenniej obietnice nie posiadają pewności i wartości stanowiące fundament wzajemnego zaufania, tego zaufania bez którego rozbrojenie tak moralne jak i materialne z każdym dniem posiada co raz mniej szans urzeczywistnienia.

„Dlaczego — zapytuje organ watykański — skreślono ten ustęp? Ponieważ była w nim mowa o niedotrzymywaniu już zatwierdzonych umów i już raz danych obietnic? Ale czyż prasa niemiecka i włoska nie przedrukowały deklaracji Führera z Wilhelmshaven, a m. in. również i tego ustępu, w którym kanclerz twierdzi, że alianci zagwarantowali pokój, szanujący prawa narodów, lecz nie dotrzymali obietnicy w stosunku do Niemiec, co jest niesłychanym jak dotychczas złamaniem danego słowa“.

„Jakże to się stało — kończy „Osservatore Romano“ — że nie uświadomiono sobie, iż poczynione w ten sposób luki w przemówieniu papieskim są zarówno niesprawiedliwe, jak i niewczesne, mimowoli bowiem nasuwa się pytanie: Komu zależało na skreśleniu tych ustępstw?

Katolicka Szkoła Pielęgniarstwa w Poznaniu.

Pod protektoratem J.Em. Ks. Prymasa istnieje w Poznaniu dwu i pół - letnia Katolicka Szkoła Pielęgniarstwa. Ma ona za zadanie szkolenie pielęgniarek ze szczególnym uwzględnieniem etyki katolickiej.

Do Katolickiej Szkoły Pielęgniarstwa przyjmuje się kandydatki w wieku od 18—30 lat, wyznania rzymsko-katolickiego z ukończonym gimnazjum nowego typu, seminarium ochroniarskim, wzgl. inną szkołą zawodową uznaną za równorzędną.

Nauka rozpocznie się z dn. 1 września b. r. Bliższych informacji udziela sekretariat Szkoły w Poznaniu przy ul. Chełmońskiego 22, I piętro

Z niezapomnianych przeżyć. (3)

To już Wiedeń!

Szybko mijaliśmy przestrzenie dawnej Austrii. Pociąg nasz, jako specjalny, rzadko zatrzymywał się na mniejszych stacjach, chyba jedynie dla zaopatrzenia się w wodę lub dla przepuszczenia ekspresów międzynarodowych. Nic dziwnego, że ok. godziny 7 rano prawie nagle ukazał się nam Wiedeń, pierwsze miasto, w którym mieliśmy zatrzymać się przez kilka godzin.

Mało wśród pielgrzymów było takich, którzy znali Wiedeń z dawniejszych podróży. Nie trudno jednak było poznać go zarówno po jego wielkości jak i po wspaniałych nawet z daleka gmachach, skąpanych w porannym słońcu. Wieże kościołów, b. zamek cesarski, wyniosły Kahlenberg, maszty radiostacji — wszystko to rosło w oczach, w miarę jak zbliżaliśmy się do miasta.

Nastrój panował wśród nas doskonały, mimo źle przespanej nocy. Wpływała na to przepiękna pogoda jak również możność zwiedzenia miasta, a zwłaszcza drogiego sercu polskiemu Kahlenbergu, słynnego z nieśmiertelnego czynu Jana Sobieskiego i oręża polskiego rycerstwa.

Nie znam dobrze planu miasta i położenia dworca kolejowego, przypominam sobie jednak, że dość długo jechaliśmy przez miasto, by wreszcie zatrzymać się, kończąc tym pierwszy etap naszej drogi.

Mimowoli przypomina mi się tutaj przyjazd do Wiednia naszej pielgrzymki w roku ubiegłym, zdążającej na uroczystości kanonizacyjne do Rzymu. Czy i tym razem spotka nas tu uroczyste powitanie?... Ale nie! Na dworcu poza urzędnikami i przewodnikami nikt nas nie oczekuje. Wysiadamy więc powoli, pozostawiając walizy w wagonach.

Przed dworcem, który nie dał nam wrażenia dużego ruchu (przekonaliśmy się później, że Wiedeń ma kilka niezależnych dworców) stoi długi rząd autokarów z odkrytymi wierzchami, ozdobionych oczywiście również swastykami. Okazuje się, że tymi wozami odbędziemy przejażdżkę po mieście. Zajmujemy więc miejsca i wkrótce długi szereg samochodów wiezie nas do restauracji na śniadanie.

7 godzin w Wiedniu.

Pierwsze śniadanie w drodze, złożone z kawy i bułki z serem lub wędliną, spożywamy szybko, aby mieć czas na załatwienie ważnych spraw: na odebranie wzamian za kupony marek niemieckich, na kupienie pocztówek i na napisanie pozdrowień do kraju.

Ok. godz. 9 wyruszamy autokarami na zwiedzanie miasta pod kierunkiem przewodników. Oczekiwaliśmy, że przewodnikami naszymi staną się Polacy, bądź ludzie znający język polski. Niestety przydzielono nam przewodników w języku niemieckim i francuskim. Utrudniało to trochę zwiedzanie, ostatecznie jednak pogodziliśmy się z losem.

Na Kahlenbergu.

Oglądając po drodze wspaniałe gmachy Wiednia, kościoły, pomniki, kolej podziemną, mosty na Dunaju i t. p. godne obejrzenia szczegóły, zdążamy na Kahlenberg. Jedziemy po wspaniałej autostradzie, prowadzącej na sam szczyt góry, z widocznym z daleka kościółkiem. Droga wije się w malowniczych skrętach wśród zalesionych stoków, jeszcze słabo pokrytych zielonością. Co chwile ukazują się przed nami piękne wille, kościoły, pałacyki, ogrody, czasem na moment pokaże się wspaniała panorama rozłożonego w dole Wiednia. Dopiero teraz zdajemy sobie sprawę z jego wielkości i malowniczego piękna.

Nic dziwnego. Wiedeń, ongiś stolica olbrzymiej monarchii austro-węgierskiej mógł rozróść się do potężnych rozmiarów, jak również zdobyć to piękno, które głoszą pieśni i opisy. Po upadku cesarstwa miasto straciło na znaczeniu. Pozostało jednak równie wielkie i piękne. Dziś po przyłączeniu do Rzeszy stanowi nadal prawdziwą perłę w państwie niemieckim. Ale o tym później.

Jesteśmy na szczycie Kahlenbergu. Tu pierwsze kroki kierujemy do skromnego kościółka, gdzie ks. Sekrecki odprawia w naszej intencji mszę św. Kiedy przed ołtarzem odprawia się Bezkrwawa Ofiara, nasi pielgrzymi śpiewają z zapałem polskie pieśni. Wreszcie pod koniec uderza o strony świątyni błagalne „Boże coś Polskę" z myślą o dalekiej Ojczyźnie i o tych, którzy przed wiekami wykazali tu sławę i dzielność polskiego oręża. Ogarniało nas wzruszenie. Bo i pomyśleć tylko: polska pieśń na niemieckiej ziemi, mocna i pełna wiary w państwie Führera, któremu się zdaje, że tylko rasa niemiecka ma prawo do życia i panowania.

Po mszy św. następuje zwiedzanie kościółka i polskich pamiątek. Pozostała z nich właściwie tylko maleńka kapliczka pod opieką Ojców Zmartwychwstańców. W tej to kapliczce modlił się nasz dzielny król przed bitwą o Wiedeń. Tu również służył pokornie do mszy św., otrzymując z ust celebransa prorocze zapewnienie o zwycięstwie: Janie, zwyciężysz, wypowiedziane zamiast właściwego zakończenia „Ite, missa est".

Scenę tę pokazuje umieszczony na ścianach kaplicy obraz polskiego malarza Rosena. Są tu wymalowane inne jeszcze obrazy oraz herby znaczniejszych wodzów, królów, książąt i rycerstwa, którzy w wyprawie wiedeńskiej brali udział.

Po wyjściu z kaplicy oglądamy z góry Wiedeń, otaczające go wzgórza oraz pole historycznej bitwy z Turkami. Wreszcie powracamy do miasta.

Dalszym etapem naszej drogi jest dawny pałac cesarski w Schönbrunie. Jedziemy do niego dość długo, to też wiele jest okazji do poczynienia obserwacji. A więc znów pełno swastyki na domach, w sklepach, w oknach, na samochodach, rowerach, w klapach marynarek mężczyzn. Dużo widzi się młodzieży w charakterystycznych strojach tyrolskich, złożonych z niewielkiego kapelusza z piórkiem, kurtki i krótkich spodenek do kolan, spiętych po bokach sznurkami. Zresztą widzi się w tym stroju i starszych mężczyzn. Ruch na ulicach jest duży. Tramwaje, autobusy, motocykle, rowery krążą swobodnie. Dowiedziałem się, że ciekawe zjawisko obserwować można zwłaszcza w soboty i niedziele, mianowicie całe masy wiedeńczyków, udających się samochodami lub na rowerach poza miasto, na okoliczne wzgórza, stanowiące dla Wiednia piękne naturalne parki.

Dojeżdżamy wreszcie do Schönbrunn. Olbrzymi ten zamek, pulsujący kiedyś życiem, dziś zamieniony jest na muzeum. Wstępujemy w jego progi, aby zwiedzić choć część z 1200 komnat, jakie zawiera w sobie. Czasu pozostaje nam nie wiele, to też szybko mijamy jeden pokój za drugim, odtwarzając w wyobraźni bogactwo i splendor dawnych jego mieszkańców. (d. c. n.)

Ks. St. Gałązka.

WIELKA PIELGRZYMKA „JOC" FRANCJI, BELGII I SZWAJCARII DO RZYMU.

Ojciec św. przyjął na audiencji kapelanów organizacji katolickich robotniczych młodzieży (JOC) Francji, Belgii i Szwajcarii.

We wrześniu b.r. odbędzie się wielka zbiorowa pielgrzymka „JOC" wyżej wymienionych narodowości, w której przypuszczalnie weźmie udział około 20.000 młodych katolików. Pielgrzymi mają złożyć hołd Ojcu św. i wyrazić mu swoją miłość i synowskie oddanie.

Gajus Torn. 64)

Gdy zapanował mrok.

POWIEŚĆ.

Wszystkie akcesoria były świetlne: wysoko sklepiona kaplica, Sąd Ostateczny jako tło, barwa szat, łańcuchy, krzyże pełne złota i drogich kamieni, a gdy oko posuwało się wzdłuż tych kolorów, szukając szczytu, trafiało w głębi na białą plamę papieskiej sukni. Jakby wspaniałość na progu tronu papieskiego wyczerpała się i nic ponad biel dać nie mogła. Ci co stali u podnóża tronu, potrzebowali purpury i złota, barwa milkła przed tym, który jest następcą Piotra.

Wspaniała była postać Papieża na tronie: słodkie oczy, wyraźnie zarysowane wargi, monarsza głowa.

„Zawsze stanowiło mądrość poprzedników Naszych — zaczął Papież — używanie milczenia w pewnych chwilach, wygłaszanie zaś otwarcie i w całości tego, co Bóg radzi — w innych.

Dziś uważamy za potrzebne zwrócić się do Was, Czcigodni Bracia, z racji wypadków które chcą wpłynąć na pohańbienie wiary świętej. Pycha święci tryumf. Słabnie wiara, mrok napełnia dusze i spełniają się słowa Apostoła: „A ci bluźnią temu, czego nie znają". My zaś postanowiliśmy prosić i nakazać, byście z pełną gorliwością i w pełni ducha apostolskiego pouczyli wiernych, że dziś, jak przed wiekami, ważne i prawdziwe są słowa Ewangelii Janowej: „Daję im moc, aby się stali synami Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego... i z Boga się narodzili.

Gdy dziś stało się nam wiadomym, że niektórzy nie mający udziału w życiu łaski świętego rzymsko-katolickiego Kościoła ośmielili się przepełnieni głupstwem swej pychy chwalić się odkryciami, które jakoby zdruzgotać mają Wiarę i Wieczne Prawdy, żądamy, by o tych pysznych a bezrozumnych wieściach katolicy całego świata wiedzieli, że prawdy w nich nie masz, bo dziełem są Ojca Kłamstwa.

Idzie pokusa, łódź wiary otoczona jest wznoszącym się wałem wód najgorszej herezji. Ale jak z każdej herezji w ciągu wieków, tak i z tej, Piotr na rozkaz Chrystusowy wyprowadzi Kościół na spokojne wody.

Olbrzymia armia rzymskich katolików całego świata pod Waszą wodzą, Czcigodni Ojcowie, ma złączyć swe hufce, połączyć siły, czuwać i trwać w modlitwie. Niech Was i powierzone Wam dusze nie trwożą ani prześladowania, ani odszczepieństwa. Niech hasłem dla katolików będą słowa Pawłowe „Mnie żyć jest Chrystus a zyskiem śmierć".

Nie obiecujemy nagród, poza tymi jakie sam Bóg obiecał kochającym Go i oddającym życie za Niego; nie obiecujemy pokoju, przekraczającego pojęcia nasze; nie obiecujemy domu, prócz domu stosownego pielgrzymom i gościom, zdążającym do Mistrza Przyszłości; nie obiecujemy zaszczytów, oprócz pogardy świata; nie obiecujemy życia, oprócz życia utajonego ze Zmartwychwstałym Chrystusem w Bogu".

— A co — rzekł ks. Stefan, gdy proboszcz przerwał — czy nie prawda Boża mówi przez Piotrowego Następcę?

Czy dziś, gdy cały świat drży w posadach, nie jest że jedyną, pewną, mocarną ostoją jedyna tylko Opoka Piotrowa?

— Tak — rzekł proboszcz. — Nasz Papież i nasz Kościół wśród mroku i ciemności nocy, gdy nadeszła godzina chaosu, stoi „jak szyk bojowy dobrze zorganizowany". My przy Papieżu stoimy, choć duchowni innych wyznań gromadnie przyjmują racjonalizm. Niektórzy wybrali samobójstwo. Mój Boże! Co to będzie? Nieraz mi się zdaje, że przychodzą dni ostateczne i Bóg dopuszcza na nas ostatnią pokusę. Nie mogę zrozumieć, w jaki sposób po tylu wiekach dopiero teraz znaleziono Grób. Wierzę, jestem głęboko przekonany, że Chrystus zaprawdę Zmartwychwstał, a jednak nie mogę odrzucić naukowego świadectwa Hendsa i Szmoldera.

— Myślę — rzekł ks. Stefan — że Bóg w ręce moje włożył klucz do rozwiązania tej zagadki.

Proboszcz drgnął i z niepokojem spojrzał na młodego księdza.

— Księże Stefanie — rzekł — postąpiłem nieostrożnie i rozmowa nasza musiała cię zmęczyć. Nie rozumiem tego, co mówisz. Pójdźmy do kościoła przygotować się do pasterki.

Mówiąc te słowa, proboszcz nie odwracał swych oczu od twarzy ks. Gortra. Nie dokończył jednak zdania, jak ujrzał na twarzy młodego księdza coś,co sprowadziło potokiem krew do serca. Nagle wyczytał w oczach młodego kapłana i jakąś prawdę, i jakieś zrozumienie, i jakąś wielką radość. Bowiem rysy twarzy ks. Stefana zajaśniały światłem, jakie musiało błysnąć na twarzy umiłowanego ucznia w ten ranek, gdy Apostołowie w tydzień po Zmartwychwstaniu wrócili do rybołóstwa nad jeziorem Genezaret i Jan po całonocnych bezpłodnych łowach ujrzał Pana na brzegu.

ROZDZIAŁ VII.

— Dzisiaj — mówił ks. Stefan — gdy cały dzień byłem sam, przypominałem obie poszczególne obrazy i starałem się połączyć j razem. Powoli krok za krokiem, łączyłem ogniwo z ogniwem w łańcuchu zaszłych zdarzeń. Gdy ks. proboszcz pozna wszystko, co zaraz mu powiem, dojdzie do dwóch wniosków: po pierwsze, że w człowieku nie może być tak niewyczerpana przepaść zła, której by umysł ludzki nie mógł objąć i po drugie, że drogą całego szeregu wyjątkowych zdarzeń, mnie danym było, że mogę ułożyć rozwiązanie o odkryciu w Jerozolimie, bardzo niedalekie od rzeczywistości.

Muszę wrócić myślą o kilka miesięcy wstecz, kiedy byłem wikariuszem w Łoktaunie i gdy po rozmowie z Konstantynem Szuabe, zachorowałem pierwszy raz na zapalenie mózgu. Ks. proboszcz pamięta, kiedy przed kilku miesiącami, wieczorem, przyszedł na plebanię w sprawie stypendyj dla uczniów Konstantyn Szuabe.

Imię to wymówił ks. Stefan z obrzydzeniem.

— Odprowadzałem go do domu, więc prosił bym wstąpił do niego w Mount Prospekcie. Zgodziłem się.

Wieczorem mówiliśmy o antychryście i wspomniałem, że w Szuabe widzę nowożytne wcielenie starego średniowiecznego pojęcia zła. Tego wieczoru byłem dziwnie wrażliwy, odczuwałem rzeczy po raz pierwszy w życiu nader dokładnie, nie zdając sobie z tego sprawy. Gdy Szuabe zaprosił mnie, uczułem jakiś nakaz siły wyższej, ode mnie niezależnej, która mnie zmuszała pójść do niego.

Ks. Gortr zamilkł na chwilę, blady i zmęczony siłą i znaczeniem opowiadania.

— Gdyśmy doszli do jego domu rozmowa zeszła na tory, których na plebanii obydwaj starannie unikaliście. Rozmowa była początkowo zupełnie spokojna. Była, można powiedzieć, zwykłą wymianą zdań między osobami, mającymi odmienne poglądy na religię.

Szuabe poszedł po kolacje. Ponieważ było już późno i kamerdyner jego spał, obsłużył się sam. Pod jego nieobecność spłynęła do mojej świadomości dziwna siła i opieka Boża. Podszedłem do półek z książkami, wziąłem Pismo św. i wstydząc się trochę, postąpiłem zwyczajem średniowiecznych mnichów: westchnąłem do Boga i otworzyłem książkę.

MIGAWKI.

Z rzeczy nieznanych

Jeden z dzienników krakowskich zamieścił przed kilku dniami oświadczenie ks. prał. Syskiego, będące odpowiedzią na stawiane tu i ówdzie pytanie, dlaczego Ignacy Paderewski, słynny pianista polski, znakomity propagator imienia polskiego zagranicą b. premier rządu w najtrudniejszych chwilach państwa, koncertuje jeszcze mimo słabego zdrowia i poważnych lat.

Okazuje się z tej odpowiedzi, że Paderewski daje koncerty, bo musi z czegoś żyć.

Gdyby wiadomość nie pochodziła z tak pewnego źródła, trudno zaiste byłoby dać jej wiarę. A jednak tak jest. Człowiek o wielkim sercu, najgorętszy patriota, szlachetny ofiarnik narodu, musi na stare lata pracować na skromny chleb.

To uszło jakoś uwadze społeczeństwa. Uszło i to, że Paderewski na stawisku premiera przez pewien czas pokrywał wydatki państwowe. Gdy opuszczał urząd w r. 1919 miał ok. 80.000 dolarów długów. Spłacił je sam i nigdy nie upominał się w Warszawie o zwrot tych milionów wpłaconych do skarbu państwa. Co więcej, nigdy się tym przed nikim nie chwalił.

Nie dość tego. Ileż to razy zwracano się do niego do Szwajcarii z prośbami o datki na różne cele. Paderewski nigdy nie odmawiał. Dla wszystkich miał otwarte serce i kieszeń, w której często nie zostawało złamanego szeląga. Dziś ten wielki i zacny człowiek pozostaje w zapomnieniu i w potrzebie. I dlatego mimo lat i choroby koncertuje.

Tymczasem ktoś inny, właściciel drogich placów, kamienic i posiadecz milionów chelpliwie rozgłasza 50-tysięczną ofiarę na F. O. N.

Kto tu jest prawdziwie wielki?

W hołdzie Kapłanowi Patriocie

W dniu 21 kwietnia br. zmarł w Berlinie ś. p. ks. dr. B. Domański, prezes Związku Polaków i niestrudzony bojownik o sprawę polską w Niemczech.

Znów odszedł z pośród żywych jeden, który kapłańskim sercem bez granic kochał kościół, polską Ojczyznę i polski lud. Pracowity i gorliwy całego siebie oddał dla sprawy wiary i narodowej. Nie szczędziło go życie. Za katolickie i narodowe prześladowania szykanowany na każdym kroku i tego się doczekał, że narzucony mu wikary — Niemiec, wołał publicznie z ambony: „kiedy ks. Domański oczy zamknie, Zakrzewo będzie niemieckie". Parafianie zakrzewscy, Polacy, szli do więzienia za śpiewanie pieśni polskich w kościele. Szeregiem codziennych złośliwostek zatruwano życie człowieka nieskazitelnego, całą duszą miłującego wiarę i mowę swych ojców. Aż legł ten nieugięty dąb, żywy symbol wiary i polskości, zżarty chorobą i trudami powtarzając jeszcze w ostatniej godzinie życia: „Lud polski nie da się".

O, potęgo wiary tworząca bohaterów. Wielki duchu kapłana — Polaka pamiętać będą o tobie serca, które do Ojczyzny wiąże nie chleb i sól, ale nieskazitelna, czysta miłość.

STRAŻ OCHOTNICZA W AKCJI



— Zadziwiające! Nikt nie otwiera, a przecież stąd nas wezwano.

Mieliśmy rację.

Pierwsi zwróciliśmy uwagę na obrzydliwy proces w Warszawie, z którego część prasy uczyniła żerowisko, czerpiąc z jego przebiegu nieustannie temat do zapełniania swych brudnych szpalt.

Dziś mamy to zadowolenie, że i Kat. Agencja Prasowa zwróciła uwagę na niezdrową pogoń za sensacją, wskazując, że taka lektura nie może sprzyjać podniesieniu poziomu moralnego mas a zwłaszcza młodzieży.

Dotąd jednak samo społeczeństwo nie zdobyło się na czyn potępienia sensacji kryminalnej. Czy doprawdy, nawet powaga chwili, nie nakaże komu należy przestać zaprzątać umysły polskie niezdrową karmą? Czy rozpisywanie się i wywoływanie gorączki procesem nie odwraca uwagi społeczeństwa od zagadnień obrony państwa?..

Kto mąci?

Dowodzi prasa, że we Lwowie jakieś tajemnicze panie obchodziły komisje okręgowe i wnosiły sprzeciwy co do umieszczania na listach wyborczych pewnych osób. W ten sposób ok. 20.000 lwowian skreślono z list.

Powstaje pytanie: komu zależało na pozbawianiu prawa wyborczego tylu aż osób? Kto odważył się stosować tę niesłychaną metodę i przeciw komu była ona wymierzona.

Nie wątpimy, że władze ujawnią sprawców skandalu i zabezpieczą wyborcom swobodę wypowiedzenia się w sprawiedliwych wyborach.

Pod butem niemieckim.

Protektorzy niemieccy w Czechach i na Morawach prędko dali się poznać miejscowej ludności. Jak dotąd osadzono w obozach koncentracyjnych ok. 8 — 12 tysięcy nieszczęśliwych, dla innych zakłada się 5 nowych obozów. W razie potrzeby znajdzie w nich miejsce ok. 400.000 ludzi.

Młodzież czeską przesiedla się masowo w głąb Niemiec, gdzie specjalna propaganda będzie w nią wmawiać, że żyć — to być Niemcem. Do Czech sprowadza się natomiast żywioł niemiecki. Być może, że po latach takiej polityki znajdzie się jakiś „uczony", który będzie naukowo dowodził, że w Czechach nigdy nie było Czechów.

A jak troszczą się protektorzy o ludność czeską, jak nieba chcą jej przychylić. Drobiazg, że tylko dla oka, dla propagandy.

Przybył do Pragi pociąg z gulaszem dla „głodnych" Czechów. Ludzie nie chcieli iść do kuchen. Wydano więc rozkaz, że mieszkańcy muszą się stawić. Przyszli zapłakani: Zrobiono zdjęcie i po tym powiedziano że fotografie przedstawiają Czechów płaczących z radości, że dostali jedzenie".

Płaczących z radości...

Na próbę!

W Hadze, w Holandii, wypieka się obecnie chleb z mąki pszennej, żytniej i kartoflanej. Jest to próba, mająca na celu przygotowanie żywności na czas wojny.

U nas takiej próby czynić, już nie trzeba. Przeżyliśmy ją w latach 1914 — 1918. A tego nas nauczyła, że nikt dziś wojny nie chce. Dlatego jednak musimy być do niej gotowi, aby nikt obcy nie karmił nas chlebem z kartofli i marchwi.

Sten.

Przegląd spraw katolickich.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OJCA ŚW. DLA POLSKI.

Ojciec św. przyjął na posłuchaniu prywatnym JE. Ks. Biskupa Stanisława Adamskiego, ordynariusza śląskiego. W czasie posłuchania Papież z wielkim zainteresowaniem mówił o Polsce, szczególnie podkreślając swe zadowolenie z rozwoju życia katolickiego w naszym kraju. Na zakończenie audiencji Ojciec św. udzielił błogosławieństwa apostolskiego całej Polsce a zwłaszcza diecezji śląskiej, którą reprezentował Ks. Biskup Adamski.

PRYMAS ANGLII ZARZĄDZA SPECJALNE MODLITWY O POKÓJ.

Arcybiskup Westminsteru, kardynał Hinsley, zwrócił się do duchowieństwa katolickiego z apelem o odprawienie po każdej Mszy św. specjalnych modłów na rzecz pokoju. W niedzielę i dnie świąteczne po ostatniej Mszy św. ma być wystawiany N. Sakrament aż do nieszporów, zaś kapłani i wierni mają modlić się do Boga o uchronienie świata od wojny.

CZY KRÓLOWA GERALDYNA POZOSTAŁA KATOLICZKĄ?

W związku z ostatnimi wypadkami w Albanii rozeszła się pogłoska, jakoby królowa Geraldyna, z domu hrabianka Apponyi, wstępując w związki małżeńskie z królem Zogu, wyrzekła się swej wiary katolickiej. Dziennik katolicki „Der Elsässer", wychodzący w Strasburgu zamieszcza na marginesie powyższego oświadczenie wuja eks-królowej albańskiej, mgra de Ronay, który pisze: „Muszę stwierdzić, że moja siostrzenica zawarła z królem Zogu małżeństwo katolickie ze specjalną dyspensą papieską po tym, jak zostały wypełnione warunki, wymagane w podobnych wypadkach przez Kościół. Królowa Geraldyna jest wyznania rzymsko-katolickiego. Posiada ona w zamku królewskim w Tiranie własną kaplicę, w której odprawiane były nabożeństwa".

KAPŁANI B. KOMBATANCI DOMAGAJĄ się ZNIESIENIA PRAW WYJĄTKOWYCH.

Związek kapłanów byłych Kombatantów we Francji zamieszcza na łamach swego organu pismo do premiera Daladiera następującej treści:

„Panie Premierze. Jest pan byłym żołnierzem frontowym, niechże pan posłucha głosu byłych żołnierzy, którzy oświadczają:

Dzielnym towarzyszom odmawiać równych praw ze względu na ich przekonania religijne i równocześnie obciążać ich takimi samymi obowiązkami— to nie jest zgodne z ideałem sprawiedliwości, ze względu na ich przekonania religijne. Byłym żołnierzem frontowym, zmobilizowanym w roku 1914 i w roku 1938, którzy być może jutro będą mobilizowani nanowo, kazać żyć w warunkach wyjątkowych i podlegać ustawom krzywdzącym — to nie odpowiada zasadom wolności. Ma pan, panie Premierze, pełnomocnictwa do stworzenia znów prawdziwie potężnej i silnej Francji. Jak pan sam stwierdził, siła państwa nie polega na jego uzbrojeniu militarnym, ale także wypływa z jedności serca i woli. Niech pan wprowadzi nanowo jedność dusz, niech pan zniesie prawa, dzielące jednych Francuzów od drugich. Niech wszyscy synowie tej samej ojczyzny mają te same prawa, skoro wypełniają te same obowiązki. Dobro kraju tego wymaga."

WYZNANIE WIARY PREMIERA HOLENDERSKIEGO.

Przed kilkoma dniami premier holenderski dr. Colijn wygłosił przez radio przemówienie, w którym, nawiązując do ostatnich rozporządzeń natury wojskowej w Holandii, oświadczył co następuje:

„Losy naszego kraju nie leżą w ręku ludzkim i nie są uzależnione od woli jednego człowieka, bowiem Bóg Wszechmocy rządzi światem. W przekonaniu tym tkwi moc, to przekonanie wytwarza stanowczość woli u człowieka i nie dopuszcza do tego, by ludzie byli chwiejni i ulegli każdemu podmuchowi wiatru, jak trzciny".

JAKIE KSIĄŻKI są NAJPOCZYTNIEJSZE W AMERYCE?

Amerykański „Instytut dla wiedzy i sztuki" sporządził spis 65 książek, które w ciągu ostatnich lat zdobyły sobie w Ameryce największą poczytność. Godnym uwagi jest fakt, że książki o największym nakładzie niemal wszystkie były treści religijnej. Na pierwszym miejscu znajduje się dzieło p.t. „Jego śladami", napisane przed czterdziestu laty (w r. 1899) przez księdza Sheldona. Książka ta została rozsprzedana w ośmiu milionach egzemplarzy. Na jedenastym miejscu znajduje się powieść z czasów Chrystusa Pana p. t. „Ben Hur" Wallace'a, która osięgła blisko dwa miliony nakładu w Ameryce. „Historia biblijna" wydana przez Hurlbuta, wyszła w 1.321.000 egzemplarzy. Co do samego Pisma św. to nie jest ono objęte powyższym spisem, gdyż zajmuje ono uprzywilejowane miejsce, bijąc wszystkie rekordy wydawnicze. W ciągu ostatnich lat sprzedano w Stanach Ziedn. 22.087.000 egzemplarzy Nowego Testamentu w samym języku angielskim (przeszło dwadzieścia dwa miliony!).

Program pracy okr. zagłęb.

(nakreślony przez drha Instruktora).

1) Oddziały podlegające Okręgowi winny składać miesięcznie sprawozdania (odpisy protokółów zebrań plenarnych).

2) Odprawy kierownictw. Cel — Omawianie pracy w Oddziałach. Uzgadnianie poglądów i potrzeb Okręgu i oddziałów. Omawianie w oddziałach programów pracy kwartalnych stosownych do terenu i środowiska.

3) **Odprawy zastępowych i naczelników.** Cel — omawianie i przyjęcie gotowych programów pracy w zastępach. Wzmocnienie dyscypliny w oddziałach przez bezwzględne stawienie się wezwanych na odprawę druhów. Przeszkolenie zastępowych celem otrzymania ludzi pewnych w pracy. Wpłynąć na podniesienie poziomu zachowania się druhów w oddziałach podczas wizytacji Instruktora, czy też członka kierownictwa Okręgu. Wzmocnić poczucie godności munduru KSMM. Wszelkie zjazdy Okręgowe czy też odprawy winny być mundurowe, utrzymane w nastroju koleżeńskim, lecz służbowym.

4) **Imprezy Okręgowe.** Wyznaczone przez Okręg zawody sportowe między Oddziałami z uwzględnieniem uprawianego sportu w danym oddziale i przypilnowanie wykonania. Wszelkie koszta zainteresowanych druhów ponosi ich macierzysty oddział.

Program pracy zastępów w oddziałach.

1) Zastępowi winni wypełnić otrzymany program w terminie oznaczonym przez Okręg. Opanować pamięciowo: Hymn „Hej do apelu", Przykazania druha KSMM., Przyrzeczenie, Hasła, Życiorysy Patrona Młodzieży Katolickiej, Stopnie hierarchi organizacji, t. j. Związku, Stowarzyszenia, Okręgu, Oddziału. Poznać statut organizacyjny, Poznać życiorys Ojca św. Piusa XII, Wprowadzić system meldowania się na zbiórkach, Poznać „Alfabet Morsego", Pielęgnować pieśni organizacyjne, ogniska i wolno-terenowe zbiórki.

Różne. Stworzyć ośrodki pracy, gdzie pracownikami będą tylko członkowie KSMM. Skierować usilne działanie oddziałów celem ściągnięcia byłych starszych druhów i stworzyć z nich zastępy opiekuńcze przy oddziałach. Zbiórki starszych raz w tygodniu w świetlicy macierzystego oddziału. Zwoływać okręgowe zjazdy byłych, a już zaangażowanych druhów i po koleżeńsku omawiać bolączki i podejścia celem pomocy młodszym druhom.

Nowy instruktor w Okręgu Wieluńskim.

Z dniem 1-go maja b.r. został zaangażowany w roli instruktora KSMM. na Okręg Wieluński, drh. Włodzimierz Bednarski, który będzie nadal prowadził pracę swego poprzednika. Biuro Okręgu będze się mieściło jak dawniej przy ulicy Konstytucji 23-go kwietnia Nr. 6.

Ksiądz Józef Małek w dalszym ciągu jest Asystentem Okręgu, do którego należy się zwracać w sprawach organizacyjnych.

Po ustąpieniu I-go Prezesa

DIEC. AKCJI KATOLICKIEJ.

W dniu 20 kwietnia b.r. opuścił na własną prośbę stanowisko prezesa Diec. Instytutu Akcji Katolickiej w Częstochowie p. Szambelan Dr. Leon Wasilewski.

Słabe zdrowie i podeszły wiek, jak sam motywuje rezygnację w liście do Najdost. Arcypasterza, skłoniły Go do opuszczenia placówki, na której wiernie stał przez lat kilka, bo od chwili jej powstania.

Praca na stanowisku prezesa diecezjalnej Akcji Katolickiej nie była łatwa. Wszak A. K. stawiała zaledwie pierwsze kroki, torowała sobie drogi w społeczeństwie katolickim. Znalazła odrazu wprawdzie gorących entuzjastów, ale nie brakło jej też przeciwników, którzy bądź zwalczali ją otwarcie przypisując jej fałyszywe cele bądź też odnosili się do niej obojętnie, zarażając tą obojętnością innych.

P. Szambelan Wasilewski jest tej Akcji od początku do dnia dzisiejszego entuzjastą. Otwarcie trzeba powiedzieć, że należał przez długi czas do nielicznego grona inteligentów, którzy w pracach A. K. brali udział. Obojętnością nie zrażał się. Zwalczał ją swą pracą i mało spotykanym zapałem.

To właśnie u ustępującego prezesa cenił J.E. Ks. Biskup Kubina, który w pięknym liście dał wyraz i swym uczuciom i swej wdzięczności dla P. Szamb. Wasilewskiego. Skoro kto inny, bardziej powołany ocenił już zasługi b. prezesa, nie będziemy usiłować podkreślać ich ze swej strony. Składając jednak choć ten skromny wyraz uznania za postawę katolicką i znaną gotowość do pracy, nie możemy powstrzymać się od wyrażenia życzenia, by wytrwałość dotychczasowego Prezesa Akcji Kat. stała się zachętą do równie ofiarnego oddania swych sił przez innych i licznych przedstawicieli polskiej i katolickiej inteligencji.

Redakcja.

Do
Wielce Szan. P. Szambelana
Dr Leona Wasilewskiego
w Częstochowie.

Drogi Panie Szambelanie!

Ze szczerym żalem przyjąłem do wiadomości Jego prośbę o zwolnienie Go z powodu długotrwałej choroby i podeszłego wieku z obowiązków Prezesa Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej.

Nie mogąc nie uwzględnić wymienionych poważnych powodów, skłaniających Go do tego kroku, jestem niestety zmuszony przychylić się do Jego prośby. Zwalniam Go więc niniejszym z tych obowiązków.

Drogi Pan Szambelan objął obowiązki Prezesa Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej przy samym jego powstaniu, był więc pierwszym Prezesem tego opatrznościowego dzieła i prowadząc je bez przerwy aż do dzisiejszego dnia wniósł w nie swoje gorące serce katolickie i poświęcił mu bezinteresownie swoje najlepsze siły.

Wielkie Jego zasługi dla tego dzieła uznał Ojciec św., Pius XI, twórca i najwyższy kierownik Akcji Katolickiej, podnosząc Go do godności Szambelana Papieskiego, uznaje je również z gorącą wdzięcznością cała Diecezja Częstochowska z biskupem na czele. Nazwisko Jego jako pierwszego, dzielnego Prezesa pozostanie na zawsze złączone z tym wielkim ruchem odrodzenia katolicyzmu w Polsce, jakim jest Akcja Katolicka.

Życząc Drogiemu Panu Szambelanowi jak najrychlejszego wyzdrowienia z choroby i jak najdłuższych jeszcze lat, udzielam Mu, pełen wdzięczności za oddane Diecezji wielkie usługi, z całego serca swego błogosławieństwa Arcypasterskiego.

Szczerze oddany
Teodor Kubina, Biskup.
Częstochowa, 24 kwietnia 1939 r.



W dniu 21 kwietnia b.r. zmarł w Berlinie śp. ks. dr. Bolesław Domański, proboszcz w Zakrzewie, prezes Związku Polaków w Niemczech, kapłan-patriota, niestrudzony bojownik o polskość w Rzeszy.

ZE ZJAZDU DELEG. K.S.M.M.

Odbyty w dniach 22 i 23 ub. m. doroczny Zjazd Delegowanych KSM.M. tym się różnił od poprzednich, że trwał przez dwa dni i akcentował dwa kierunki w pracy, poświęcając w pierwszym dniu oddzielne zebrania przedstawicielom młodzieży robotniczej i wiejskiej.

Na Zjazd przybyło ok. 200 delegatów. Przed rozpoczęciem obrad odprawił w kaplicy Domu Rekolekcyjnego nabożeństwo J.E. Ks. Biskup Zimniak.

Na sekcji wiejskiej referaty wygłosili ks. Joniak i druh Błasiak. Po referatach wywiązała się dłuższa dyskusja, która doprowadziła do uchwalenia pewnych rezolucji. W dyskusji tej wziął udział również J.E. Ks. Biskup Kubina, wyjaśniając zasady katolickiego programu gospodarczego odnośnie do wsi.

W sekcji robotniczej referaty wygłosili p. mgr. Pasierbiński — prezes K.S.M.M. i ks. dr. H. Bednorz sekr, gen, KSMM. w Katowicach. I tu po ożywionej dyskusji wyniki jej ujęto w rezolucji.

W drugim dniu Zjazdu, po nabożeństwie na Jasnej Górze, które odprawił J.E. Ks. Biskup Kubina, dalsze obrady odbyły się w sali Teatru Miejskiego. Po zagajeniu przez Prezesa i złożeniu Zjazdowi życzeń przez bratnie organizacje, przemówił znów w gorących słowach Najd. Arcypasterz.

Z ciekawszych punktów dalszego programu wymienić należy referat na temat uchwał synodalnych, sprawozdanie z działalności, wykazujące duży postęp prac Stowarzyszenia, program pracy, uwzględniający znów po latach dział p. w.. uchwalenie rezolucji i wybory uzupełniające do Zarządu.

Z uznaniem podkreślić należy inicjatywę młodzieży odbycia wśród uczestników Zjazdu zbiórki na FON, która w rezultacie dała 197.07 zł.

Rezolucje ze Zjazdu Księży Opiekunów i Pań Opiekunek Krucjat Eucharystycznych.

1. Zjazd przyjmuje jako ustaloną formę pracy — podaną przez Księdza Dyrektora Diecezjalnego.

2. W.Księża Opiekunowie i Panie Opiekunki dołożą starań, by Krucjata stanowiła elitę dzieci katolickich przez swe urobienie wewnętrzne, oparte o Eucharystię jako źródło doskonałości; karne i ochotne spełnianie swych najbliższych i dalszych obowiązków z miłości ku Chrystusowi Panu; usilne apostolstwo dobrego przykładu.

3. Należy powołać do życia przy każdym oddziale Krucjaty koło opieki rodzicielskiej w celu moralnej i materialnej opieki nad dziatwą.

4. Zjazd, zdając sobie doskonale sprawę z ważności kolonii letnich Krucjaty, nie tylko jako pomocy dla zdrowotnego rozwoju dziatwy, ale jako jednego z czynników silnie zespalającego duchowo, postanawia popierać kolonie nie tylko moralnie, ale i materialnie przez gromadzenie funduszów drogą zbiórek ulicznych, lub opodatkowania się rodziców, wreszcie za pomocą imprez w tym celu zorganizowanych.

Zgłoszono też wnioski: 1. pod adresem Ks. redaktora „Hostii" J Cyrka, by zechciał przesunąć w „skarbczykach" rubrykę obowiązków i lekcji z ostatniego na jedno z pierwszych miejsc ze względów wychowawczych; 2. Ksiądz Dyrektor Diecezjalny Krucjaty swe okólniki będzie umieszczał w „Niedzieli", w sprawach pilnych bezpośrednio skieruje się do Księży Opiekunów; 3. Po zamknięciu wpłynął jeszcze jeden wniosek w formie prośby o powiększenie godzin religii ze względu na konieczność ugruntowania wiadomości z zakresu religii, jak również pogłębiania zasad moralnych wśród dziatwy szkolnej.

Wiadomości z kraju i ze świata.

HITLER WYPOWIEDZIAŁ PAKT NIEAGRESJI Z POLSKĄ I UMOWĘ MORSKĄ Z ANGLIĄ. — WRAŻENIE MOWY W ŚWIECIE. — Najdonioślejszym wydarzeniem dni ostatnich stała się mowa Hitlera, którą wygłosił on w Reichstagu niemieckim w piątek, dnia 28 ub. m.

OCZEKIWANIE NA MOWĘ. Na mowę tę oczekiwał z wysokim napięciem cały świat. Miał w niej bowiem Hitler odpowiedzieć na zarzuty prezydenta Roosevelta, a jak słusznie przypuszczano ujawnić również cele polityki niemieckiej w Europie. Nie ma dziś prawie państwa, któreby nie musiało się liczyć z postępowaniem Niemiec. Nic więc dziwnego, że przemówienia kanclerza Rzeszy oczekiwano z zainteresowaniem, starając się odgadnąć, jaką też nową niespodziankę szykuje Hitler światu.

ŚWIAT PRZY GŁOŚNIKACH RADIOWYCH. Ponieważ mowa miała być transmitowana przez radio przeto ok. godz. 12 w piątek miliony ludzi zasiadło przy głośnikach, śledząc bacznie tekst przemówienia.

HITLER MÓWI. Rozpoczął Hitler swą mowę tuż po godz. 12. Powitano go w Reichstagu oklaskami. W sali zgromadziło się obok posłów wielu oficerów i dostojników partyjnych. W loży dyplomatycznej zasiedli przedstawiciele państw. Nie było jednak wśród nich ambasadorów: Anglii, Francji, Polski i Stanów Zjednoczonych.

Mowa Hitlera trwała dwie godziny.

ZACZĄŁ OD USPRAWIEDLIWIENIA SIĘ. Na wstępie oświadczył Hitler, że po otrzymaniu znanego telegramu od prezydenta Roosevelta czuł się zmuszony odpowiedzieć na postawione mu zarzuty. Niemcy nie pragnęły cudzej własności, chciały tylko odzyskać, co utraciły po wielkiej wojnie i cokolwiek do nich kiedyś należało. W imię tych dążeń odzyskano zagłębie Saary, zjednoczono z Niemcami Austrię, zabrano Sudety.

SAMODZIELNOŚĆ CZECHÓW BYŁA NIEMOŻLIWA. Przechodząc do sprawy zajęcia Czech oświadczył kanclerz, że ziemie czeskie i morawskie należały przed wędrówką ludów do Niemców i dopiero później wyparli ich stamtąd Słowianie. Mimo to do ostatnich czasów mieszkało tam 4 miliony Niemców, którzy wywierali wielki wpływ na życie w Czechach. Stworzone przez traktat wersalski państwo Czecho-Słowackie nie było zdolne do życia, było natomiast stałą groźbą dla pokoju w Europie, a zwłaszcza dla Niemiec.

LINIA ZYGFRYDA. W dalszym ciągu tłumaczy Hitler konieczność budowy fortyfikacji na zachodzie znanych pod nazwą „linii Zygfryda". Linia ta była już gotowa w 1938 r. i jest 40 razy mocniejsza od fortyfikacji z czasów wojny. Nie przełamie jej żadna potęga.

ŻĄDANIE KOLONII. Omawiając stosunki Niemiec z Anglią postawił Hitler żądanie zwrotu dawnych kolonii niemieckich, które dla Anglii nie mają rzekomo znaczenia, o dla Niemiec są życiową koniecznością.

UKŁAD MORSKI ZERWANY. W r. 1935 zawarł Hitler układ z Anglią, na mocy którego oba państwa zobowiązały się utrzymać zbrojenia morskie na pewnym poziomie. Dziś Anglia staje przeciw Niemcom, dąży do ich okrążenia Wobec tego kanclerz zawiadomił rząd angielski, że układ z r. 1935 uważa za nieistniejący jednak będzie szczęśliwy, jeśli Anglia nawiąże z Niemcami nowe rokowania.

Litwa i Kłajpeda. Kłajpedę zabrały Niemcy jako swoją własność, jednak z Litwą chcą żyć w przyjaźni i zgodzie.

WYPOWIEDZENIE PAKTU O NIEAGRESJI Z POLSKĄ. W r. 1934 zawarły Niemcy z Polską pakt o nieagresji (o nienapadaniu). Od tego czasu stosunki z Polską kształtowały się (rzekomo) pomyślnie. Ostatnio jednak zaproponował Hitler Polsce zrzeczenie się praw do Gdańska, który byłby włączony do Rzeszy. Dalej zażądał kanclerz szosy przez Pomorze polskie i linii kolejowej do Prus Wschodnich, na prawach eksterytorialności t.j. z oddaniem ich pod zarząd niemiecki. Wzamian za to Niemcy miały poręczyć prawa Polski w Gdańsku, przyznać Polsce wolną strefę w tym mieście, zagwarantować granice, zawrzeć pakt o nieagresji na 25 lat i dopuścić Polskę do gwarancji niepodległości Słowacji wraz z Niemcami i Węgrami.

Rząd polski odrzucił te propozycje, godząc się jedynie na zastąpienie Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku i na ułatwienie komunikacji Niemiec do Prus Wschodnich przez Pomorze, które Hitler stale nazywa korytarzem.

To stanowisko Polski, a potem Jej układ z Anglią według Hitlera było pogwałceniem paktu i dlatego Niemcy dłużej nie uznają go już za obowiązujący. Jednak zgodzą się na ponowne rokowania na nowych podstawach.

Inne sprawy. W dalszym ciągu omówił Hitler stosunek Niemiec do Włoch i Hiszpanii, odpowiedział Rooseveltowi, oświadczył, że Niemcy nie zgodzą się nigdy na rokowania o ile nie będą uzbrojeni, wreszcie powiedział, że czuje się powołany przez Opatrzność do służenia narodowi i do uwolnienia go ze strasznej niedoli.

Jakie było wrażenie mowy Hitlera w świecie?

na ogół świat przyjął mowę bez niepokoju. W Ameryce prezydent Roosevelt spał, gdy mówił Hitler. Uważają tam, że mowa była niepoważna, wykrętna i drwiąca.

We Francji i Anglii jest takie samo zdanie o mowie. Na najważniejsze miejsca uważa się wymówienie paktów z Polską i Anglią. Hitler zresztą nigdy nie dotrzymywał umów. Polska postąpiła słusznie, broniąc swego stanowiska. Tym jeszcze więcej jest związana przymierzem z Anglią.

Jedynie we Włoszech usprawiedliwiają trochę Hitlera, a i tam na ogół mowa zrobiła złe wrażenie. Uważają, że Hitler poszedł w niej zadaleko.

A Polska?

Polska osądziła mowę bardzo spokojnie i rzeczowo. Wiadomo było z dawna, że mimo paktu z Niemcami nigdy nie można było mieć pewności co do zachowania się Niemiec. Dziś stało się jasnym, czego mamy się trzymać. „Skromne" żądania Niemiec nie są znów wcale tak skromnymi. Polska nie może się zgodzić na żadne zmniejszenie swego obszaru, ani na dopuszczenie kogoś do rządzenia sie na jej ziemiach.

Dziś liczymy tylko na własne siły. Dlatego musimy mieć silną armię i dobrą broń. Pokazuje się teraz, że jedynie siła naszej armii przeszkodziła Hitlerowi do spełnienia samowolnego swych żądań. Ta armia będzie gwarantką naszej wolności i niezależności nadal.

Hitler do Polski.

Notę w sprawie wymówienia paktu o nieagresji dostał rząd polski na pięć minut zaledwie przed rozpoczęciem mowy Hitlera. Widocznie chciał Hitler sprawić niespodziankę

Polsce. Omylił się jednak w rachubach. Nikogo nie zaskoczył, a bardziej jeszcze zjednoczył nasze społeczeństwo.

Min. Beck odpowie.

W najbliższych dniach min. spraw zagranicznych Polski Beck ma wygłosić w Sejmie przemówienie, które będzie odpowiedzią na zarzuty Hitlera, jakie skłoniły go do zerwania z Polską paktu o nieagresji.

1 maj w Polsce.

Ze względu na sytuację władze zakazały w tym roku w całym kraju publicznych obchodów pierwszomajowych. Mogły się odbyć jedynie akademie w zamkniętych lokalach. Przy tej okazji odezwały się głosy, że polscy robotnicy powinni raz na zawsze zerwać z wszelkimi międzynarodówkami i ich zwyczajami. Nie czas jest w Polsce na świętowania i strajki w dniu 1 maja. Z uznaniem trzeba podkreślić, że część robotników wykazała w tym roku duże zrozumienie dla sytuacji państwa, postanawiając nie przerywać pracy, a całodzienny zarobek przekazać na F. O. N.

Aresztowanie W. Korfantego.

Zasłużony działacz na Śląsku W. Korfanty, który niedawno powrócił z zagranicy, zgłosił się w ub. tygodniu do prokuratora, wieczorem tego dnia. został aresztowany i przewieziony w niewiadomym kierunku. Jak wiadomo W. Korfanty jest jednym z b. więźniów brzeskich.

Straszny wypadek w Krakowie.

W ub. tygodniu wydarzył się w szpitalu św. Łazarza w Krakowie straszny wypadek. Oto w komorze, w której były przechowywane butle z tlenem wybuchł pożar. Ponieważ tlen należy do gazów, które ułatwiają palenie, przeto trzech młodych lekarzy rzuciło się w stronę komory, aby wynieść butle i przeszkodzić rozszerzaniu się ognia. Nastąpił jednak w pewnym momencie wybuch. Trzej młodzi lekarze od poparzeń ponieśli śmierć. Pogrzeb ich odbył się na koszt państwa.

W KILKU WIERSZACH.

— Ludność Polski wynosi obecnie 35.100.000 mieszkańców.

— B. poseł socjalistyczny Lieberman przebywający od 5 lat w Paryżu, ma wrócić do Polski.

— Również i we Francji ze względu na sytuację w dniu 1 maja część robotników nie przerwała pracy.

— Podjęty przez lotników sowieckich lot z Moskwy do N. Jorku zakończył się katastrofą. Lotnicy musieli lądować w zatoce św. Wawrzyńca. Przy tym samolot uległ uszkodzeniom, a lotnicy odnieśli poważne rany.

— Niemcy trzymają 450.000 żołnierzy na linni Zygfryda, 350.000 na granicy holenderskiej, 200.000 na granicy Polski, 100.000 we Włoszech, 72.000 na półn.-wschodn. granicy Polski, 38.000 w Kłajpedzie i 38.000 w Libii (kolonia włoska w Afryce).

— Turcja zbroi się na morzu. Zamówiła w Anglii 4 nowe okręty wojenne i 4 łodzie podwodne. Posiada dotąd 4 okręty i 9 łodzi.

— We Włoszech powołano na ćwicze na wszystkich pilotów samolotowych.

— Anglia ma 2 i pół miliona żołnierzy. W ub. tygodniu ukazało się rozporządzenie, wprowadzające obowiązkową służbę wojskową. W ten sposób Anglia zyska nowych ok. 400.000 żołnierzy.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

— W ub. niedzielę odbyło się zebranie Rady Diec. A. K. pod przewodnictwem nowego prezesa p. d-ra A. Bilika.

— Bawiła w niedzielę w Częstochowie pielgrzymka Polaków z Gdańska.

— W niedzielę, 14 b. m Sodalicje Mariańskie obchodzić będą dzień sodalicyjny.

Program audycyj radiowych.

od dn. 7 do dn. 13 maja 1939 r.

Niedziela, dn. 7 maja. — 9.15 Regionalna transmisja z Białegostoku — nabożeństwo i reportaż. 14.40 „Wszystkiego po trochu" audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital śpiewaczy Thyga Thygersona. 16.55 „Las" — premiera słuchowiska J. Morawskiej. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.30 Nowe nagrania utworów Mozarta. 21.50 „Sałatka majowa" — wesoła audycja ze Lwowa.

Poniedziałek, dn. 8 maja. — 15.00 Słuchowisko dla młodzieży „Tajemniczy ogród". 16.35 „Menażeria muzyczna" — audycja ze Lwowa. 18.00 Stylizowane pieśni murzyńskie — koncert z płyt. 18.30 Audycja Junackich Hufców Pracy. 20.00 Audycja dla wsi. 21.00 I. J. Paderewski: Wariacje fortepianowe z fugą es-moll op. 23 wyk. Józef Turczyński. 21.45 Śpiewa Lili Pons (sopran) — koncert z płyt.

Wtorek, dn. 9 maja. — 15.00 „Straszne przygody Toffi" — opowiadanie dla młodzieży. 16.30 Pieśni Mendelssohna i Schuberta — koncert z Wilna. 16.55 Surowce w życiu gospodarczym: Kauczuk — pogadanka. 17.25 Angielski przyjaciel Polski — pogadanka. 18.00 Gra orkiestra dęta. 18.30 Audycja dla robotników. 20.00 Audycja dla wsi. 21.00 „Wilhelm Tell" — opera Rossiniego. Transmisja z Florencji.

Środa, dn. 10 maja. — 16.35 Echa wiedeńskie w wyk. Tria Rozgł. Poznańskiej. 17.00 Odczyt wojskowy. 17.15 Koncert solistów. 18.00 „Te cztery" i „Czwórka Radiowa" — płyty. 18.30 Echa mocy i chwały. 20.00 Audycja dla wsi. 21.30 Pochodnie wieków: — „Marsylianka". 22.00 Folklor różnych narodów — audycja muzyczno-słowna. 22.45 Feliks Mendelssohn: Hebrydy — uwertura — płyty.

Czwartek, dn. 11 maja. — 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą. 15.15 Kłopoty i rady: „Szukam letniska" — dialog. 17.20 Zwykła woskowa komórka — pogadanka. 17.30 Arie operowe w wyk. E. Mossakowskiego 18.00 Koncert poświęcony twórczości Hugo Alfvena. Transmisja ze Sztokholmu — zdjęcie dźwiękowe. 18.30 „Wśród rybaków" — audycja literacko-muzyczna. 20.00 Audycja dla wsi. 21.00 Franciszek Schubert: Kwartet smyczkowy d-moll — koncert w wyk. Kwartetu P. R. 21.40 „Śmierć Batorego" — fragment z książki Miklasa Kallay'a.

Piątek, dn. 12 maja. — 9.45 W 4-tą rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego Transmisja nabożeństwa żałobnego i reportaż. 15.00 Okolicznościowa audycja dla młodzieży. 19.00 Przemówienie Gen. Br. K. Sosnkowskiego, 20.00 „Ostatnie werble" — Jana Maklakiewicza — koncert, 20.40 „W godzinę śmierci", 21.00 Józef Kozłowski: „Requiem" — koncert.

Sobota, dn. 13 maja. — 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „O niedźwiedzim tańcu", **17.00 Transmisja nabożeństwa majowego z Potulic. 18.30** Audycja dla Polaków zagranicą, 19.40 Koncert polskiej muzyki ludowej (transmisja do Szwajcarii), 20.00 Audycja dla wsi. 20.200 Transmisja koncertu ze Szwajcarii.



OFIARY.

Złożono w Administracji.

Na F.O.N. — M. K. — 20 zł.

Zamiast ofiary na sztandar K. S. M. w Mykanowie w dniu poświęcenia J. St. Szymczakowie składają na F. O. N. zł. 10.—.

K.S.M. na F. O. N.

W niedzielę, 30.IV br. młodzież Wilkowiecka zrzeszona w K.S.M. urządziła t. zw. „Dzień Propagandy—F.O.N." Rano wzięła udział w nabożeństwie o godz. 9-ej. Po sumie znaczek na FON. Wieczorem przedstawienie — Najnowsze swaty. Referat propagandowy instruktora K.S.M. oraz zabawa taneczna. Uzyskaną z powyższej imprezy sumę w wysokości 35 zł. złożono na FON. w Urzędzie Gminy. Zaznaczyć trzeba z przykrością, że akcja ta nie doznała należytego poparcia wśród członków „Wici" i ich rodziców

X. Dr Stanisław Ulniarski.

Zwarci, silni, gotowi!

Motto: Gdy naród do boju wystąpił z orężem..

Przeżywamy dziejowe chwile. Całe społeczeństwo polskie ma być gotowe nie tylko do ofiar, nie tylko silne do boju, ale zwarte wewnętrznie, skonsolidowane, jednym duchem, jedną myślą żyjące. Choć od 20 prawie lat chodziło o zjednoczenie — zwarcie całego społeczeństwa polskiego w jedno koło i jedno ognisko, nie dokonała tego perswazja, nie dokonały wyliczenia — dokonała wielka troska o całość granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Dziś nie mówimy słowami Stanisława Augusta: „Postawię się i wystawię się", ale mocnym zawołaniem: „przyjdź, spróbuj wziąć, a łapa ci uschnie"!

Gdy od szczytu do dołu płyną ofiary na dozbrojenie armii, gdy ci, co dużo mają do stracenia i ci, co prawie



Wobec niepokoju, jaki sieją przez swą agresywność „bohaterowie" osi Berlin — Rzym, Anglia szczególną uwagę zwróciła na Gibraltar, jako tamę zapędów imperialistów.

nic nie mają, gotowi są do ostatniej kropli krwi bronić Majestatu Najjaśniejszej naszej Pani Matki, gdy wszyscy czuwają, by szpieg nie przeniknął, by duch nie upadł, by siła i zwartość rosła, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na sprawę, która przy wielkich zagadnieniach małą, niepozorną się wydaje, a która, gdy wszyscy są zwarci, szczeliny słabości i fermentu wprowadza.

Od jakiegoś czasu „Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Biblii" zaczyna u nas w Polsce być faworyzowane. Czują się „badacze" na siłach, skoro starostowie przysyłają do urzędów stanu cywilnego rozkazy, by w księgach metrykalnych religię rzymsko-katolicką zmieniać na wyznanie „badaczy biblii". Możni wpływy mają, skoro piszą memoriały nawet i do najwyższych dostojników, podjąć się za baranków niewinnych i wołając, że krzywda im się dzieje, i śmieją się w kułak po cichu, że „szatański" „polski rząd" daje się na[illegible]rać i bierze ich w obronę...

[illegible]y być zwarci! Żąda się ofiar i te ofiary płyną — [illegible] wszyscy. Czy wśród ofiarodawców jest choć naj[illegible]a ofiara, którą by zadeklarował „badacz bibli[illegible]wno nie ma! Przecież oni z tęsknotą czekają tej [illegible]edy Państwo Polskie runie.

Mamy być gotowi! Czy nie warto byłoby sięgnąć do aktów wojskowych z czasów bolszewickiego najazdu, czy nie warto sprawdzić, że wtedy „badacze" nie chcieli służyć w szeregach z bronią w ręku? A przecież to było nie tylko wtedy, — ten sam duch, jaki był w 1920 r., jest i dziś w tej organizacji. I dziś czekają i pragną, aby wszystkie państwa, a więc i nasza Najjaśniejsza Rzeczpospolita, osłabły przez wojny, wyniszczyły się przez rewolucję, zginęły z oblicza ziemi, i, by na całym świecie, na gruzach wszystkich państw, powstało jedno wielkie palestyńskie państwo, w którym mocno rządzić będą „badacze" żydzi.

Mamy być silni! A więc, nie wolno wśród społeczeństwa, które musi się do siły sposobić, rozrzucać, nawet za darmo, wypocin umysłowych tych, którzy wśród maluczkich ducha chcą osłabić! A więc, daj Boże na zawsze, a przynajmniej w czasach wielkiej potrzeby narodowej, by osłabiacze i rozbijacze ducha, szkodę państwu i narodowi przynoszący, zostali przepędzeni!

Człowiek rosądny i odważny nie pójdzie na lep głupstw, zamieszczanych w brosz. „badaczy", hojną ręką rozrzucanych po naszych wsiach, ale głupi i tchórz zawsze będzie chciał tchórzostwo swe oprzeć i pokryć powagą zadrukowanej bibuły.

Czas pomyśleć o tej sprawie!

CENY.

Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych (cyfry po przecinkach oznaczają grosze). locco wagon za 100 kg., w dni[u] 24 kwietnia r. b.

Zboża. Warszawa. Pszenica jednolita 23 — 23.50, zbiera[na] 22.50, — 23, żyto 15.25 — 15.50, jęczmień browarny 19.75 — 20.25, kaszany 18.75 — 19, owies 17.25 — 17.75.

Poznań. Pszenica 20.75 — 21.75, żyto 15 — 15.25, jęczmień kaszany 18.25 — 18.75, owies 16.10 16.50.

Bydło i trzoda. Warszawa. Hurtowe notowania zwierząt rzeźnych za 1 kg. żywej wagi w groszach: woły I kl. 83 — 86, II kl. 70 — 77, III kl. 55 — 58, krowy I kl. 80 — 90, II kl. 67 — 75, III kl. 52 — 58. cielęta ponad 60 kg. 75 — 105, ponad 40 kg. 64 — 76, ponad 30 kg. 50 — 66, owce pełnomięsiste 65, świnie słoninowe ponad 180 kg. 117 — 118, ponad 150 kg. 109 — 177, poniżej 150 kg. 108 — 110, mięsne ponad 110 kg. 101 — 106, od 80 — 110 kg. 84 — 102, bydło chude 36.

Nabiał i jaja. Warszawa. Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 3.20, wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3.30, deserowe mleczarskie II gat 2.90, solone mleczarskie 2.70, osełkowe 2.40. — W detalu o 10 — 15 proc. drożej.

Jaja świeże za 1 kg. w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): I gat 1.35 (1.60), II gat. 1.00 (1.10), wapnowane 0.95 (1.10). Mlek[o] na miarę loco Warszawa 0.17 zł. w hurcie, 0.22 w półhurcie z[a] 1 litr.

Czytelniku, czy spełniłeś obowiązek narodowy, składając ofiarę na F. O. N.

Sprawy gospodarcze.

KONKURS NA OPIS WSI PRZODUJĄCEJ.

Państwowy Instytut Kultury Wsi, dążąc do pełnego i wszechstronnego poznania dzisiejszego życia i rozwoju wsi polskiej, przystępuje obecnie do badań nad wsiami przodującymi, to znaczy takimi wsiami, które w swoim życiu i rozwoju gospodarczym, społecznym czy kulturalnym wyróżniają się w okolicy i przodują pod tym czy innym względem wsiom okolicznym lub też mają ambicje przodowania im.

Badania te, które mogą ujawnić twórcze poczynania wsi i tkwiące w niej siły społeczne, muszą się oprzeć o tych, którzy te wsi przodujące z własnego doświadczenia i z własnej działalności najlepiej znają, mieszkając w nich lub biorąc udział w ich życiu.

Dlatego Państwowy Instytut Kultury Wsi ogłasza konkurs na opis wsi przodującej i zwraca się z gorącym apelem do tych wszystkich, którzy w takich wsiach żyją lub znają je dobrze, by wzięli udział w tym konkursie.

Opis wsi przodującej nie musi bynajmniej nosi charakteru opisu naukowego. Chodzi w nim tylko o to, aby własnymi słowami opisać wieś tak, jak ją opisujący widzi, przedstawić dzieje jej rozwoju, jej poczynania i prace, jej sukcesy i niepowodzenia, jej przeobrażenia się do dzisiejszego stanu, ukazać jej życie, jej ludzi i jej działaczy, jej dorobek, jej plany i zamiary na przyszłość.

Najpierw należałoby podać ogólną charakterytykę wsi, taką, aby na podstawie jej ktoś nie znający tej wsi mógł sobie wytworzyć jej obraz i wiedzieć, co to jest za wieś. Następnie trzebaby wyjaśnić, dlaczego opisywaną przez siebie wieś uważa autor za przodującą? Co wyróżnia ją spośród innych wsi okolicznych lub dalszych i pod jakimi względami opisywana wieś wśród nich przoduje?

W następnej części opisu chodziłoby o to, ażeby szczegółowo przedstawić jakimi drogami doszła wieś do dzisiejszego swojego stanu i w jaki sposób przetwarzało się życie wsi od dawnego do dzisiejszego. Główny nacisk tej części opisu należałoby położyć na to, w jaki sposób działały i rozwijały się poszczególne instytucje i organizacje, jak były one powiązane ze sobą, co sprzyjało ich pracy i rozwojowi, z jakimi przeszkodami walczyły one, jak pokonywały napotykane trudności i jak osiągały swoje wyniki.

Opis ten najlepiej zakończyć krótkim przedstawieniem dotychczasowego dorobku wsi. Tutaj należałoby ukazać co każda z opisywanych organizacji i instytucji wniosła w życie wsi, jakie są wyniki jej dotychczasowej działalności, jaką rolę spełniła ona w przeobrażeniach wsi, co urzeczywistniła ze swoich planów i zamierzeń, wreszcie, jakie są jej plany i zamiary na przyszłość.

Za najlepsze opisy przyznanych będzie 35 nagród: nagroda I — 300 zł.; 2 nagrody II — po 200 zł.; 4 nagrody III — po 100 zł.; 8 nagród IV — po 50 zł.; 20 nagród V — po 25 zł.

W konkursie może wziąć udział każdy. Ani wiek, ani, płeć, ani stan lub zawód, ani narodowość lub wyznanie nie stanowią przeszkody do wzięcia udziału w konkursie, ani w uzyskaniu nagrody. Tak samo nie będzie przeszkodą w uzyskaniu nagrody, jeżeli z tej samej wsi napłynie dwa lub więcej opisów, opracowanych niezależnie przez różne osoby i różniących się w ocenie dorobku wsi. Najważniejszym warunkiem jest całkowita prawdziwość i szczerość opisu. Im szczegółowszy i obszerniejszy będzie opis, tym większą będzie jego wartość. Błędy w pisowni lub niepoprawny styl nie wpłyną na ocenę opisu. Najlepiej pisać językiem prostym, używanym w codziennym życiu. Uczestnicy konkursu,, nie będący narodowości polskiej, mogą pisać w swoim ojczystym języku.

Termin nadsyłania opisów do dnia 1 stycznia 1940 r. Do opisu należy dołączyć nazwisko i adres autora oraz jego zawód. Na żądanie nazwiska autorów nie będą ujawniane.

Adres, pod którym należy przesłać opis: Państwowy Instytut Kultury Wsi, Warszawa I, ul. Senatorska 29. Na kopercie należy napisać: Konkurs na opis wsi przodującej.

Prace nadsyłane na konkurs pozostają własnością Państwowego Instytutu Kultury Wsi, który ma prawo wykorzystać je dla swoich celów.

Państwowy Instytut Kultury Wsi zapewnia wszystkich, że cele konkursu są ściśle naukowe i nie służą żadnej propagandze politycznej.

WYJAŚNIENIA MIN. SKARBU DO NIEKTÓRYCH POSTANOWIEŃ ORDYNACJI PODATKOWEJ.

W dniu 21 marac r.b. Ministerstwo Skarbu wydało okólnik L. D. 5359 (1) 39 w sprawie stosowania przepisów art. 68 ordynacji podatkowej oraz paragrafu 63 ust. (1) lit. b.) rozporządzenia wykonawczego do tejże ordynacji. Na skutek wątpliwości powstałych w związku ze stosowaniem przepisów wspomnianych artykułów Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że nie są obowiązane do składania zeznań o dochodzie osoby, których dochód płynie wyłącznie: a) z nieruchomości gruntowej o łącznym obszarze nieprzekraczającym 50 względnie 100 ha gruntów, a nadto z budynków mieszkalnych, gospodarczo z tą nieruchomością związanych i użytkowanych przez posiadacza tej nieruchomości, b) z jednego przedsiębiorstwa handlowego bądź przedsiębiorstwa przemysłowego zaliczonego w roku poprzedzającym rok podatkowy (w myśl taryfy stanowiącej załącznik do art. 23 u. p. p.) do kategorii III. IV. V-a i V-b przedsiębiorstw handlowych albo kategorii VII i VIII przedsiębiorstw przemysłowych, a nadto z jednego budynku mieszkalnego o ilości izb nie większej niż 12, który użytkowany jest w całości przez właściciela przedsiębiorstwa.

ZBYT SPIRYTUSU, CUKRU, PIWA i ZAPAŁEK

Według danych Gł. Urzędu Statystycznego w styczniu i lutym 1939 r. (dane dotyczące r. 1938 zamieszczono w nawiasach) zbyt spirytusu konsumcyjnego wyniósł 7 366 tys. litr.), t .j. w porównaniu z rokiem zeszłym wzrósł prawie o 7.0 proc. W tymże czasie pożycie krajowego cukru wynosiło 59.387 ton (58.573), wzrost więc wynosił 1.4 proc. Spożycie piwa wynosiło 160 tys. hl. (139), t.j. o 15.1 procent więcej niż przed rokiem, wreszcie konsumpcja krajowa zapałek wyniosła 15.4 (13.1) skrzyń po 5.000 pudełek, konsumpcja ta więc wzrosła o 17.6 proc.

CENY CHLEBA.

Według urzędowej statystyki ceny pytlowego chleba żytniego wykazują w większości miast naszych dużą stałość. W roku 1939 ceny chleba tego, niewątpliwie spożywanego u nas w ilościach bardzo dużych, wynosiły: w Warszawie 0.30 zł. za 1 kg., w Sosnowcu 0.30, w Lublinie 0.28, w Wilnie 0.29, w Poznaniu 0.30, w Bydgoszczy 0.28; w Gdyni 0.31, w Katowicach 0.30, we Lwowie 0.30 zł. Ceny te obniżyły się: w Krakowie z 0.31 za 1 kg. na początku roku do 0.30 zł. ostatnio, w Częstochowie z 0.29 na 0.28 zł., w Łodzi zaś wzrosły z 0.29 na 0.30 zł.

Czytelniku, czy spełniłeś obowiązek narodowy. składając ofiary na F. O .N.

Czy podpisałeś już Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej?



W razie nalotu nieprzyjaciela — tak powinny zabezpieczyć się rodziny przed atakiem gazowym.

Kącik rozrywkowy.

Rozwiązania zadań z całego miesiąca nadsyłać należy do dnia 2 czerwca b. r.

27. Prawda w 5 słowach.

Za rozwiązanie 1 punkt.

Z następujących liter: a, d, d, e, ę, i, i, i, k, l, ł, n, o, p, s, s, u — złożyć aktualne hasło, pozostawione jako testament przez jednego z zasłużonych działaczy polskich. (Czytaj uważnie „Niedzielę").

28. Szukamy hasła.

Za rozwiązanie 1—5 punktów.

Ułożyć 5 dwuwierszowych, rymowanych haseł (sloganów) polecających „Niedzielę", zachęcających do czytania, prenumerowania, rozpowszechniania i t. d. Wyróżnione hasła będą umieszczone w „Niedzieli".

NOWY KONKURS „NIEDZIELI".

W związku z ogromnym zainteresowaniem, jaki budzi nasza powieść drukowana obecnie w „Niedzieli" pt. „Gdy zapanował mrok", rozpisujemy nowy konkurs dla wszystkich Czytelników „Niedzieli" na następujących warunkach:

1. Należy nadesłać do Redakcji streszczenie przewidywanego zakończenia powieści.

2. Odpowiedź powinna być jak najkrótsza i zawierać przypuszczenia: co do dalszego rozwoju wypadków i losów głównych bohaterów powieści.

3. Odgadnąć w przybliżeniu, ile pozostaje jeszcze odcinków do końca powieści.

4. Odpowiedzi nadsyłać należy do dnia 14 maja.

Za najtrafniejsze odpowiedzi przeznaczamy 5 cennych nagród, które wymienimy w następnym numerze „Niedzieli". Rozpatrzenie nadesłanych odpowiedzi nastąpi po 14 maja, nagrody rozesłane zostaną po zakończeniu druku powieści.

Coś dla śmiechu.

W modnej kawiarni.

— Kawa jest?
— Jest.
— To proszę.
— A jaką, bo mamy: białą z kożuszkiem, białą z kremem, białą kapucynkę, białą po wiedeńsku, białą mieszankę, czarną zwykłą, czarną mokkę pojedynczą czarną mokko podwójną, czarną ze dzbanuszka, czarną z maszynki, czarną...
— O rety! Przestań pan i dawaj mi szklankę herbaty! Zwyczajną szklankę, zwyczajnej herbaty ze zwyczajną łyżeczką.

Pomyliła się.

— Może mama na chwilę zajdzie do kuchni, to zobaczy coś ciekawego.
— Niby co?
— Nasza nowa kucharka przyszła już rano urżnięta, wzięła szydełko i zabiera się do zrobienia ciepłego swetra z makaronu.

W sądzie.

Przed sądem grodzkim jest sprawa o zakłócenie spokoju.
— Więc jak to było? zwraca się sędzia do oskarżonego.
— A no ledwie wszedłem do mieszkania żona mnie szczotką w głowę, ja ją laską ona mnie czajnikiem, to ja ją krzesłem, ona mnie rondlem, to ja ją doniczką.
— No i co po tym?
— Po tym? Po tym zaczęliśmy się bić.

Względność.

— Czy możesz mi powiedzieć, co to jest teoria względności?
— Owszem. Dam ci przykład. Jeżeli włożysz rękę do kieszeni palta z lewej strony, a jednocześnie złodziej włoży swoją rękę w twoją prawą kieszeń, to wprawdzie obydwaj trzymacie ręce w kieszeniach, ale to nie jest to samo absolutnie, tylko względnie...

Premiowanie książeczek oszczędnościowych serii IV.

Dnia 20 kwietnia 1939 r. odbyło się w PKO dziesiąte publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych premiowanych serii IV.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 kwietnia 1939 r.

Premie po zł. 100 padły na nrnr: 339026 351688 364101 374087 391325.

Premie po zł. 500 padły na nrnr: 330716 301747 302502 306470 318250 320503 324315 331730 335055 336745 344454 348762 352826 356265 357726 364160 365347 367743 371925 380906 386242.

Premie po zł. 250 padły na nrnr: 300737 330872 303378 304832 307772 307827 310153 311924 313859 314888 315569 316468 317059 321641 323024 323053 324445 326157 329217 329278 332285 339200 342727 344407 350268 352589 354466 355095 356911 357978 358408 358548 361482 361527 364800 365184 368957 370863 374173 374931 374963 375681 376714 377074 377591 379511 379877 380773 380782 384197 385377 386195 386887 387367 387935 388262 389946 390705 391684 393062 394501 395785 397242 i 321389.

Poza tym padło 210 premij po zł. 100.

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki:

Zł. 250 na nrnr: 300737 317059 344407.

Zł. 100 na nrnr: 317201 322709 327028 327155 361565 365537 377037 398021.

Ogółem padło premii 300 na łączną kwotę zł. 52500. O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii IV-tej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premij książeczki nie tracą swej wartości lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serii IV, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas nie podjęte:

Zł. 1000 nr. 332362.

Zł. 250 nr. 337033.

Zł. 100 nrnr: 313326 320838 334869 340216 354352 359082 364146 365416 370932 384511.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. Najśw. Maryi Panny 64. Tel. 17-96. Konto P. K. O. 307.484.
Przedpłata kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Stanisław Gałązka. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej.

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.